

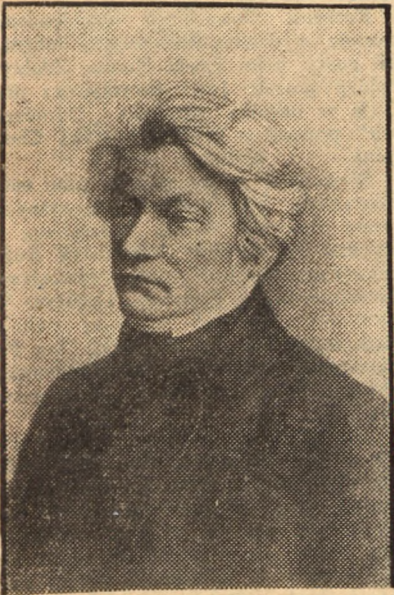
TYDZIEŃ LITERACKI

dodatek do „Sztandaru Ludu”

Nr. 9

Lublin, 31 grudnia 1949

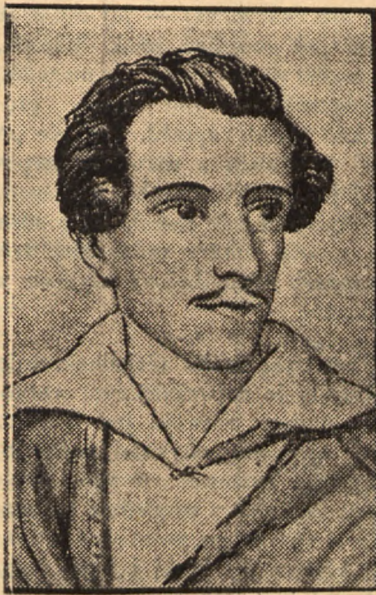
Rok I



MICKIEWICZ



PUSZKIN



SŁOWACKI



CHOPIN

ROK ROCZNIC

Rok 1949 obfitował jak mało, który w rocznice i to w rocznice wielkich artystów. Pomijając już dwóch setlecie urodzin Goethego, jako uroczystość dalszą nam, która znalazła mniejszy oddźwięk w życiu naszego kraju, zatrzymamy się na naszych wielkich rocznicach: 150-lecie urodzin Mickiewicza (przypadało ono w końcu roku ubiegłego, to też rok bieżący był uważany za mickiewiczowski), stulecie śmierci Chopina i Słowackiego i 150-lecie urodzin Puszkina.

Do zbliżenia ogłowi postaci mistrzów w dużym stopniu przyczyniły się doskonałe i świetnie urządzone wystawy związane z ich życiem i dziełem. Nie ograniczyły się one do pozostawiania tylko w swej centralnej siedzibie — warszawskim Muzeum Narodowym. Aby udostępnić ich poznanie szerszemu ogłowi, zorganizowano z nich mniejsze wystawy objazdowe (na razie mickiewiczowską i puszkowską), które docierały do najdalszych zakątków.

Ale wystawy zbliżają do artysty tylko zewnętrznie. Aby żyć się z nim, aby go pokochać, trzeba poznać jego dzieło. Najwspanialszym pomnikiem wystawionym Mickiewiczowi w jego roku było podjęcie przez Państwowy Instytut Wydawniczy zbiorowego wydania dzieł poety w olbrzymim i tanim nakładzie, w pięknej szacie zewnętrznej. Na razie ukazała się pierwsza czterotomowa seria zawierająca wszystkie utwory poetyckie Mickiewicza, przy czym inicjatywa wydawnictwa spotkała się z tak żywym oddźwiękiem społeczeństwa, że ogłoszono ponowną subskrypcję na nowe wydanie tejże serii. Uczni z zasłużonym prof. Kleinerem na czele (trzytomowa monografia) uczlił poetę szereg nowych publikacji o nim (Fizman, Kawyn, Szyper i in.), a poeta Mieczysław Jastrun napisał piękną książkę stojącą na pograniczu poezji i krytyki „Mickiewicz”, odznaczoną przez „Odrodzenie”. Pisma literacko-społeczne i dzienniki poza specjalnymi numerami były wypełnione licznymi artykułami o Mickiewiczu i niejednym z ich autorów przyczynił się swą pracą do pogłębienia naszej wiedzy o twórcy „Pana Ta-

deusza”. W teatrach inscenizowano fragmenty utworów poety.

Z rozmachem, jaki uwarzył uroczystościom mickiewiczowskim rywalizował tylko rok chopinowski, otwarty w lutym pięknym przemówieniem prof. Woytowicza, rok, który ze zrozumiałych przyczyn, że muzyka jest bardziej międzynarodowa od poezji, znalazł jak najszybszy rezonans w całym prawie kulturalnym świecie (zwłaszcza w Związku Radzieckim i we Francji, — organizacja kulturalno-naukowa Narodów Zjednoczonych zwróciła się do wybitnych kompozytorów różnych krajów z propozycją napisania utworów w hołdzie Cho-

pinowi, Unesco przyznało dwóm młodym kompozytorom polskim stypendia na studia w Paryżu). W Polsce przystąpiono do zbiorowej edycji dzieł Chopina, która obejmować będzie 26 zeszytów, pomnikowe to wydawnictwo opracowane również będzie w mniejszej liczbie egzemplarzy w języku rosyjskim, francuskim i angielskim. Wydano też „Listy” twórcy „Preludium”. Do spopularyzowania muzyki wielkiego kompozytora przyczyniły się w dużym stopniu liczne koncerty, nie tylko w większych miastach, ale i na prowincji, koncerty wybitnych pianistów, oraz audycje szkolne i świetlicowe. Ukoronowaniem tej

działalności był zorganizowany w Warszawie międzynarodowy konkurs chopinowski, impreza zakrojona na miarę największych przedsięwzięć kulturalnych, konkurs w którym wzięli udział reprezentanci 13 narodowości i któremu towarzyszyły najrozsławniejsze atrakcje muzyczne, jak recitale, koncerty symfoniczne i orkiestry. Konkurs ten, na którym przyznano dwie równorzędne pierwsze nagrody pianistom polskiej i radzieckiej (Czerny — Stefański i Dąbrowski) wykazał najwyższe walory pianistyczne u wykonawców polskich i radzieckich.

Z mniejszą może okazałością obchodzono rocznicę Słowackiego, ale i przyszły rok będzie związany z jego postacią. Wystawa rękopisów i pierwodruków poety we wrocławskim „Ossolineum”, sztuki jego grane we wszystkich prawie teatrach, wznowienie „Słowackiego” prof. Kleinera, wydanie „Portretu Słowackiego” P. Hertza, projektowana (czy już wydana?) antologia wierszy o twórcy „Anhellego” w opracowaniu prof. Hahna, a wreszcie mające się ukazać w przyszłym roku nakładem „Ossolineum” zbiorowe tanie wydanie dzieł poety — oto dotychczasowy hołd złożony jego pracy.

W żadnym zapewne państwie poza Związkiem Radzieckim rocznica puszkowska nie była obchodzona tak uroczysto, jak w Polsce. Wspominaliśmy już o wystawie. Ale najlepszym świadectwem rozmiłowania się naszych poetów w Puszkina są liczne i wciąż nowe przekłady jego utworów, a do spopularyzowania jego poezji przyczyniły się za powiedziana zbiorowa ich edycja. Poza nowym wydaniem tuwimowej „Lutni Puszkina” ukazały się „Dramaty” i „Opowieści” w przekładzie S. Pollaka, Tuwim i Ważyk rywalizują ze sobą w nowym tłumaczeniu „Eugeniusza Oniegina”. Wydano też przekłady niektórych powieści radzieckich o wielkim poecie rosyjskim. W pismach literackich zamieszczano wiele artykułów o Puszkinie (Zawodziński, Toporowski, Fizman, Gomolicki i in.). W szkołach urządzano akademie puszkowskie, przy czym nieraz łączono je z mickiewiczowskimi pod hasłem przyjaźni dwóch poetów.

Ryszard Matyszewski

Literatura polska 1949

(proza)

Wskazanie przez przewodniczącego KC PZPR towarzysza Bolesława Bierutę (na Plenum Sierpniowym) na niedo-

ciągnięcia i braki naszej literatury okresu 1945 — 1948 można uważać za zamknięcie pierwszego, powojennego etapu jej rozwoju. Przed literaturą stały nowe zadania, nowe konieczności. Od wspomnień i wspomnieniowej retro spekcji trzeba było zwrócić się ku nowym zagadnieniom, jakie niesie dzisiaj życie odradzającej się Polski. Pod tym względem rok 1949 był pierwszym rokiem dokonywującego się powoli przełomu. Nie brak w nim jeszcze objętych związanych treścią form z okresem poprzednim, obok nich zauważyć można już jednak także łaskółki nowego stylu, nowej tematyki.

Do jaskółek takich należy znamienity, jako zjawisko i stanowiący niedawno przedmiot gorącej dyskusji, debiut Jana Wilczka pt. „Nr 16 produkuje”, próba powieściowego ujęcia dzieł od budowy jednej z fabryk na Śląsku. Nie jest to próba pierwsza: już przed rokiem Jerzy Pytlakowski napisał książkę pt. „Fundamenty” na podobny temat, opisując dzieje uruchomienia Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu. Książka Wilczka jest jednak krokiem naprzód w stosunku do powieści Pytlakowskiej.

Debiutów, nie pozbawionych usterk ideowych i artystycznych, budzących jednak niekiedy żywe nadzieje, przyszedł rok 1949 w naszej nowej prozie kilka. Zwraca w nich uwagę nowy zestawienie z literaturą z lat poprzednich, stosunek do poruszanych zagadnień, zdecydowana postawa ideologiczna autorów, ich udział w tworzeniu podstaw socjalistycznego budownictwa. Wymienić tu należy „Początek edukacji” Bohdana Czeszki, „Górników” Aleksandra Jackiewicza, „Filiponkę” Ignacego Narbuta, „Topiele” Zofii Dróżdź — Satanowskiej (choć ściśle biorąc nie jest to debiut, lecz druga książka), opowiadania Stanisława Wygodzkiego („W kotlinie”), Jacka Bocheńskiego („Fiołki przyniosą nieszczęście”), „Czyścić” Flory Bienkowskiej. Wymieniając te debiuty literackie, mimo wielu ich różnych braków, warto zaakcentować w ten sposób znaczenie jakie przykład krytyka do wychowania nowych kadr pisarzy i powstania nowego typu literatury. Osobno wymienić tu wypadnie, ze względu na osobę autora rozstrzelanego przez Niemców w czasie okupacji, pamiętnik Izidora Kłosowskiego pt. „Dziecko ulicy”.

Z pisarzy starszych oraz mających już za sobą pewien dorobek najpracowitszym i artystycznie najambitniejszym plonem w roku 1949 wykazał się może Kazimierz Brandys. Wydał on dwa tomy zaprojektowanego cyklu „Między wojnami”, którego tom pierwszy ukazał się w r. 1948. O książkach tych trudno jest wydać pełny sąd przed ukazaniem się całości. Każdy z tomów ukazuje tu jedną z perspektyw społecznego procesu przeobrażeń zachodzących w Polsce przed drugą wojną światową i w czasie jej trwania. O ile bohaterem tomu pierwszego pt. „Samson” była jedna z ofiar faszystzacji stosunków w Polsce, o tyle wydane w r. 1949 „Anny gona” oraz „Troja, miasto otwarte” ukazują postacie ludzi odpowiedzialnych za zbrodnie faszystów, typowych bohaterów negatywnych. Dopiero tom ostatni ma przynieść niezwykle ważny dla oceny całości obraz postaci pozytywnej. Mimo tych zastrzeżeń obydwie książki Brandysa można uznać już dzisiaj za wyraz rzetelnego, ideowego i artystycznego wysiłku tego pisarza, aby sprostać zadaniom stojącym dziś przed literaturą polską.

(Dokończenie na str. 8)

ADAM MICKIEWICZ

Snuć miłość

Snuć miłość, jak jedwabnik nic wnętrzem swym snuje
Lać ją z serca, jak źródło wodę z wnętrza leje,
Rozwijając ją, jak złotą blachę, gdy się kuje
Z ziarna złotego; — puszczać ją w głąb, jak nurtuje
Źródło pod ziemią, — w górę wiać nią, jak wiatr wieje,
Po ziemi ją rozsypać, jak się zboże sieje,
Ludziom plastować, jako matka swych piastuje.

Stąd będzie naprzód moc twa, jak moc przyrodzenia.
A potem będzie moc twa, jako moc żywiołów,
A potem będzie moc twa, jako moc krzewienia,
Potem jak ludzi, potem jako moc aniołów,
A w końcu będzie jako moc Stwórcy stworzenia.

JULIUSZ SŁOWACKI

Z „Grobu Agamemnona”

O, Polsko! póki ty duszę anielską
Będziesz wzięła w czereple rubasznym.
Póty kat będzie rąbał twoje cielsko,
Póty nie będzie twój miecz zemsty strasznym;
Póty mieć będziesz hyjenę na sobie —
I grób — i oczy otworzone w grobie!

Zrzuci do ostatka te plachty ohydne.
Tę — Dejaniry palącą koszulę,
A wstań, jak wielkie posągi bezwstydne,
Naga, — w stykсовym wykapaną mule!
Nowa — nagością żelazną bezczelna —
Niezawstydzona niczym — nieśmiertelna!

Niech ku północy z dachy się mogiły
Podnieśli naród i ludy przeleknęte,
Ze taki wielki posąg — z jednej bryły!
A tak hartowny, że w gromach nie pęknie.
Ale z piorunów ma ręce i wieniec —
Gardzący śmiercią wzrok — życia rumieniec.

ALEKSANDER PUSZKIN

Pismo na Sybir

W głębinie syberyjskich rud
Wytrwajcie, dumni, niezawisti,
Nie zginie wasz bolesny trud
I lot wysoki waszych myśli.

Nadzieja, siostra nieszczęśliwych,
Rozproszy kiedys mroczny cień
I zbudzi rześką radość w żywych.
Nadejdzie upragniony dzień —

Miłości światło i przyjaźni
Dojdzie was przez ponurą noc.
Jak do katorżnej waszej kaźni
Mój wolny dziś dochodzi głos.

Okowy swe rzucicie precz,
Runą ciemnice, brzask zaświta.
Wolność na progu was przywita
I bracia wam oddadzą miecz.

przełożył Julian Tuwim

Żdanow o zadaniach literatury

(Fragmenty z przemówienia

»O piśmie «Gwiazda» i «Leningrad»)

W. I. Lenin pierwszy z dostateczną wyrazistością sformułował stosunek postępowej myśli społecznej do literatury i sztuki. Przypomnę znany artykuł Lenina „Organizacja partyjna i literatura partyjna”, napisany w końcu roku 1905, artykuł, w którym z właściwą mu siłą wykażał, że literatura nie może być bezpartyjna, że powinna być ważną częścią składową ogólnej sprawy proletariackiej. W tym artykule Lenina tkwią wszystkie podstawy, na których opiera się rozwój literatury radzieckiej. Lenin pisał:

„...Nie można żyć w społeczeństwie i być niezależnym od społeczeństwa. Wolność pisarza burżuazyjnego, artysty, aktorki, to tylko zamaskowana (lub maskowana obłudnie) zależność od sakiewki, od przekupienia, od utrzymania”.

Leninizm wychodzi z tego założenia, że literatura nie może być apolityczna, nie może stanowić „sztuki dla sztuki”, ale powołana jest do

pełnienia przodującej roli w życiu społecznym.

Towarzysz Stalin nazwał pisarzy radzieckich inżynierami dusz ludzkich. Określenie to ma głęboki sens. Mówi ono o ogromnej odpowiedzialności pisarzy radzieckich za wychowanie ludzi, za wychowanie młodzieży radzieckiej, za nie dopuszczenie do braków w pracy literackiej.

Niektórzy literaci rozumują w ten sposób: Skoro w okresie wojny wygłodzialiśmy się z braku literatury, wydawaliśmy mało książek, to czytelnik połknie jakikolwiek towar, choćby i nieco zepsuty. A tym czasem sprawa nie przedstawia się w ten sposób i nie możemy tolerować wszelkiej literatury, którą będą nam podsuwali niewybredni literaci, redaktorzy i wydawcy. Naród radziecki oczekuje od pisarzy radzieckich prawdziwego oręza ideowego, pokarmu duchowego, który dopomógłby do wykonania planów wielkiego budownictwa, do wykonania planów odbudowy dalszego rozwoju gospodarki narodowej w naszym kraju. Naród radziecki stawia literatom wysokie wymagania, żąda od nich zadowolenia swych ideowych i kulturalnych potrzeb. W czasie wojny z racji położenia kraju nie mogliśmy zabezpieczyć swych powszednich potrzeb. Naród pragnie uzmysłwić sobie zachodzące wypadki. Jego poziom ideowy i kulturalny podnosi się. Bardzo często nie zadawała się jakością tych dzieł literatury i sztuki, które się u nas ukazują. Tego nie zrozumieli i nie chcą zrozumieć niektórzy pracownicy literatury, pracownicy frontu ideologicznego.

Poziom wymagań i smaku naszego narodu podniósł się bardzo wysoko i kto nie chce czy nie umie

podnieść się do tego poziomu, ten pozostanie w tyle. Zadaniem literatury jest nie tylko kroczenie w jednym szeregu z wymaganiami narodu, ale coś więcej — jej obowiązkiem jest rozwijać smak narodu, podnosić wyżej jego wymagania, wzbogacać je swymi ideami, prowadzić naród naprzód. Kto nie potrafi iść razem z narodem, zaspokoić jego zwiększonych wymagań, stać na poziomie zadań, jakie stawia rozwój kultury radzieckiej, ten w sposób nieunikniony wyjdzie z obiegu.

Towarzysz Stalin niejednokrotnie wskazuje, że najważniejszym warunkiem naszego rozwoju jest konieczność, by każdy obywatel radziecki codziennie sumował wyniki swej pracy, bez obawy sprawdzać je, analizować swą pracę, po męsku poddawał krytyce jej braki i błędy, myślał nad tym, jak osiągnąć lepsze rezultaty i bezustannie pracował nad tym udoskonaleniem. Do literatów odnosi się to w tym samym stopniu, co do iakichkolwiek innych pracowników. Kto obawia się krytyki swej pracy, ten jest nikczemnym tchórzem, niegodnym szacunku narodu. 1946 r.

JERZY MIRSKI

POKÓJ

Słowa są proste.

Mówimy — pokój.

a oni mówią — mir, pace, peace.

I oto murarz nucę piosnkę
i oto chłopiec z dziewczyną u boku
i oto w oczach szczęścia błysk.

We wszystkich językach

brzmi to jednakowo.

Uśmiech się zamyka

i słońce w tych słowach.

Maria Bechzyce - Radnicka

Przed premierą „Psa ogrodnika”

Już sam zyskany przez Lope de Vegę przydomek „hiszpańskiego Szekspira”, ośrodek wyznacza mu w hierarchii dramaturgów i pisarzy miejsce nadające temu teatrowi odrębne oblicze. Przede wszystkim wielką wagę ma fakt, że Vega jest pisarzem świadczącym o swojej misji. Sfor mułował on swoje poglądy na sztukę dramatyczną w zwięzłej, treściwej rozprawce, która dawała współczesnemu i późniejszemu autorom scenicznemu nader pożyteczne wskazówki. W rozważaniach tych wypowiada się zdecydowanie przeciwko kurczowemu trzymaniu się reguł klasycznych, a urzeczywistniając głoszone zasady w praktyce uchronił teatr hiszpański od niewolniczego naśladowania autorów starożytnych.

Zasadniczym rysem dzieła Lope de Vegi jest jego demokratyzm, wyrażający się przede wszystkim w języku jasnym i formie przystępnej, udostępniającej jego sztuki szerszemu ogółowi. Demokratyczna jest również i ideologia tego pisarza oczywiście o tyle, o ile to było możliwe w końcu XVI stulecia i w pierwszym ćwierćwieczu XVII, tj. w epoce walki władzy królewskiej, dążącej do absolutyzmu, z resztkami samowładztwa feudalnych panów. Lope jest raczej za przekazaniem opieki nad społeczeństwem królów, rozumnie jednak zapewne, iż wybiera z dwójki złego, bo tu i ówdzie maluje królów w niezbyt korzystnym

świecie, — że się powołam choćby na komedię „Młyn”, jeśli już kwestionowane jest autorstwo „Gwiazdy Sewilskiej”.

Nieraz zabierał Lope głos w obronie uciskanych ludu. Występuje to szczególnie jasno w „Owczym źródle”, sztuce monumentalnej, której wystawienie jest niestety bardzo kosztowne. Tytuł odważył się pisarz przedstawić uwieczniony powodem bunt chłopów pańszczyźnianych przeciwko seniorowi. „Pies ogrodnika”, druga z kolei sztuka Vegi udostępniła w tłumaczeniu naszym scenom, reprezentuje też realizm krytyczny, który cechuje jego utwory. Pokazane jest tu bez obłonek niby to wytworne, a w gruncie rzeczy brutalne środowisko dworskie i jego wpływ demoralizujący na człowieka z ludu. Podziwiamy niezwykły, jak na owe czasy, obiektywizm Vegi, który nie stworzył ani jednej wyidealizowanej postaci magnata bądź dworaka. Podziwiamy też wspaniałą technikę pisarską i kunsztowny rysunek charakterów. Mamy przed sobą mistrzowskie studium zazdrości w komedii, które warto zestawiać z tragicznym potraktowaniem tego uczucia przez Szekspira.

Odświeżenie dzisiaj w pamięci obrazów, jakie pokazuje Lope de Vega, pozwala ocenić ogrom trudów włożonych przez luminarzy kultury w tworzenie ludzkości drogą do postępu.

Ryszard Matyszewski

Literatura polska 1949

(proza)

(Dokończenie ze str. 7)

Ważnym wydarzeniem artystycznym roku 1949 była też książka Adolfa Rudnickiego „Ucieczka z Jasnej Polany”. Częściowo składała się ona wprawdzie z opowiadań opublikowanych już poprzednio, jednakże dwa najważniejsze były nowym dorobkiem pisarza. Złota opowiadanie tytułowe, poruszające aktualne i ciekawe zagadnienie sumienia pisarza współczesnych Niemiec, na dając wartość książce Rudnickiego i świadczy o wyści autorstwa poza zbyt może wyłączny zakres tematyki okupacyjnej, którą uprawiał dotychczas.

Wyjściem poza dotychczasowy pesymizm i naturalizm jest tom szkiców jednego z najzdolniejszych prozaików młodego pokolenia — Tadeusza Borowskiego pt. „Opowiadania z książek i gazet”. Jego brakiem jest to, że z pewnością nie daje pełnej miary możliwości autora, którego niewątpliwie stać na próby pisarskie o tzw. szerszym oddachu.

Jeśli chodzi o rokujących nadzieje młodych prozaików, wspomnieć trzeba o nowych książkach Stanisława Kowalewskiego (powieść pt. „Niedostateczność”) i Teodora Goździkiewicza („Lipnicki świat”).

Zeby zakończyć z prozą, poświęconą zagadnieniom współczesnym, zasymulować należy wreszcie ukazanie się drugiego tomu nagrodzonych i swego czasu chwalonych przez część postępowej krytyki „Murów Jerycha” Tadeusza Brezy. Nosi on tytuł „Niebo i ziemia”. Książka ta wskazuje w sposób znamieny jak daleko poszła ewolucja naszej literatury i zakres wymagań krytyki w ciągu ostatnich trzech lat. Problematyka drugiego tomu powieści Brezy, choć powieść ta porusza temat bardzo ciekawy, jest przepojona psychologizmem, opisuje sprawy nie najbardziej typowe i dlatego odbiega daleko od tego, czego oczekujemy od prozy współczesnej, mimo niewątpliwych wartości artystycznych, jakie reprezentuje.

Rok 1949 przeszedł pod znakiem wielkich rocznic — Mickiewiczowskiej, Chopinowskiej, Słowackiego. Kilku pisarzy podjęło ważne i aktualne zadanie uścisnienia stosunku współczesnej epoki do naszych wielkich tradycji literackich i historycznych. Mieczysław Jastrun napisał książkę o Mickiewiczu, która uzyskała nagrodę tygodnika literackiego „Odrodzenie” za rok 1949. Jest to niewątpliwie najpoważniejsza pozycja w literaturze polskiej bieżącego roku, pozycja o znaczeniu ogólnokulturalnym i wychowawczym. Książka Jastruna stawia w nowym świetle postać wielkiego poety, wydobywa na światło jego postępową działalność literacką i polityczną, jest godnym dziełem dla uczczenia Roku Mickiewiczowskiego w Polsce.

Rocznica Słowackiego upamiętniona została wydaniem interesującej biografii poety, pióra Pawła Hertza. Zdolny, młody prozaik Jerzy Broszkiewicz drukuje w odcinku tygodnika „Odrodzenie” powieść o życiu Fryderyka Chopina.

Wspomnieć należy także o paru monografiach historycznych, napisanych przez literatów: Adolfa Sowińskiego o księdzu Sciegiennym, Kazimierza Koźmiewskiego o T. T. Jeżu, Jarosława Iwaszkiewicza o Chopinie. Tematyce historycznej poświęcili też tomy pięknie napisanych szkiców literackich Jan Pańdowski („Godzina fródziennomorska”) i Anna Kowalska („Mity greckie”).

Jak należy ocenić sytuację naszej prozy w roku 1949? Lekkością była by niewątpliwie ocena w pełni pozytywna. Ciągłe odczuwa się brak dobrze napisanych powieści o życiu współczesnej Polski: parę „jaskółek” ze strony debiutantów — to mało. U pisarzy starszych ciągle pokutują na ogół obciążenia minionej epoki, odbijają się na sposobie ujęcia przez nich najważniejszych zagadnień. Nieuczuciwością byłoby jednak odsądzanie nawet tych niedoskonałych prób naszych prozaików od wartości, które mimo to, reprezentują, wartości nie tylko artystycznych, ale przede wszystkim także ideowych, świadczących o tym, że rok 1949 stał się w literaturze naszej początkiem przełomu. Kilka wydanych w tym czasie książek można uważać bezwzględnie za trwałe i wartościowe pozycje literackie, kilka innych za pozycje ciekawe.

NOTY

WIELKĄ STRATĘ poniosła polska nauka w zmarłym 16 grudnia r. b. Karolu Wiktorze Zawodzińskim, profesorze literatury rosyjskiej na uniwersytecie w Toruniu, znakomitym krytyku i znawcy literatury (zwłaszcza poezji) polskiej i rosyjskiej oraz badacz struktury wiersza. Zawodziński wydał kilka publikacji z dziedziny literatury i weryfikacji oraz współpracował z licznymi czasopismami kulturalnymi przed wojną i po wojnie. W dużym stopniu zawdzięczamy mu m. in. renesans powieści Kraszewskiego i ukazanie się w r. 1948 „Wierszy wybranych” T. Tiutczewa (nakł. W. Baka w Łodzi). W jednym z najbliższych n-rów „Tygodnia Literackiego” zamieścimy dłuższe wspomnienie o zmarłym krytyku.

BULGARIA STRACIŁA znakomitego powieściopisarza i nowelistę realistycznego — Elina Pelina (wł. nazw. Dymitr Iwanow), odznaczono go najwyższymi odznakami państwa — Złotym Medalem Nauki i Sztuki. Z zapoczątkowanego zbiorowego wydania dzieł Pelina ukazało się dotąd 5 wielkich tomów. W następnym n-rze „Tygodnia Literackiego” zamieścimy jedną z nowel tego nieznanego u nas wybitnego pisarza bułgarskiego.

ZNANY NA GRUNCIE LUBELSKIM młody literat Jacek Bocheński (b. redaktor „Świata”) wystąpił z debiutem książkowym. Są to krótkie opowiadania zawarte w zbiorze „Fiołki przyniosły nieśczęście”, wydanym przez spółd. „Czytelnik”. Autor jest synem dawnego lublińskiego, poety i świetnego znawcy oraz tłumacza poezji antycznej — Tadeusza Bocheńskiego.

NOWE WIERSZE I PRZEKŁADY M. JASTRUNA zamieściła w ostatnim (51/52) n-rze „Kuznica”. Tłumaczenia nieprzełożonych dotąd, jak się zdaje, poezji Puszkina są wysokiej klasy. Z czterech wierszy oryginalnych Jastruna trzy („Kochałem ludzi”, „Współzawodnik”, „Do tej, która mieszka w przyszłości”) uzupełniają się wzajemnie, wszystkie je przy wyrokiem poziomie artystycznym cechuje głęboki humanitaryzm i wiara w człowieka. Czwarci wiersz („Ptak śpiewa”) odznacza się zorną prostotą i niezwykłą klarownością inspirowaną jakoby lirykami łotewskimi Mickiewicza.

„TYDZIEŃ LITERACKI”
pod redakcją K. A. Jaworskiego
główny przyjaciel:

wtorki i czwartki od 12 — 13.

Adres redakcji
Lublin, ul. 3-go Maja 14
„Sztandar Ludu”

MAREK ADAM JAWORSKI

Mówimy światu — pokój,
mówimy światu — praca,
mówimy światu — uśmiech.

Polska w czerwone wystrojona

ceglą —
tak murarz wznosi gmachów
[konstrukcję]
naprzekór gromom,
naprzekór wojnie.

Górnik wylupiał czarne złoto

[ziemi —
węgiel rozbiłyś w hut
[paleniskach].

I będą nowe traktory
i będzie chleba więcej.

Człowiek jest silny — potrafi słońce
zamienić w uśmiech,
potrafi glinie nadać kształt
osiedli robotniczych,
ażeby rosła Niepodległa.

Semafory otwarte, droga wolna,
przystanek — socjalizm, i znów
[dalej].

Mówimy światu — pokój,
mówimy światu — praca,
mówimy światu — uśmiech.

WŁADYSŁAW GUŁKOWSKI

O MURARZU

Odległe, ponure lata
mierzymy wyrazem: wczoraj.
A murarz domy murował,
ceglę na cegłę kładł,
Marna była zapłata
żona płakała: oraj..

Dziś jego imię szumi
jak wiosną kwitnący sad.

Murarz przekracza normy,
Krzywa wystąpiła w górę,
Lecz murarz mówi: za mało,
i kielnia błysnęła jak miecz,
Ścieła się dymy wieczorne,
ktoś krzyknął: Murarz znów górą!
w świetlicy zwołano zebranie,
zebranie — wleć.

Ja, towarzysze, po prelu:
współzawodniczę ze sobą,
jest we mnie taki wyścig,
wyścig myśli i rąk.

Jeśli trasa WZ.,
jeśli przez Wisłę mosty,
więc chcę, żeby w ciągu doby
wyrastał dom!

S. Marszak

MISTER TWISTER

1.
Jest
za granicą
biuro
Cooka. *)
Gdy Wam
do okna
nuda
zapuka
i chęćka chwyci
zobaczyć świat, —
wyspę Taiti,
Paryż i Pad, —

Cook
wam dogodzi
w jednej minucie,
da na okęcie
miejsce w kajucie
lub samolotem —
może wam służyć
albo wielbiądem
w długiej
podróży.

Wskaże wam pokój,
najdroższy hotel,
pachnącą kąpiel,
wygodny fotel.

Góry, lodowce,
zachód i wschód,
palmy, figowce
pokaże wam Cook.

2.
Mister Twister
były minister,
mister
Twister
bankier od lat,
milioner znany,
król bawełniany,
zaprażył kiedyś
objechać świat.

Pyta się żony,
pyta się córki:
— Czy jechać chcesz? —
Żona się zgadza
i córka też

3.
Rano
u Cooka
aparat
stuka:
— Cztery kajuty —
Nowy—Jork—Leningrad—
z salonem
wanną,
wonną
fontanną
i kilka rad:
aby nie było
obok
Chińczyków,
murzyńskich krzyków,
Indian, Malajów.
Mister
nie lubi
takich
hultajów.

Cook
przez telefon
powiada:
— Tak!
Zadowolimy
już pański smak.

Tuż
przed odejściem
okrętu
prawie
Twister
z godnością
nagle się zjawia.

Obok
starucha:
nos, okulary,
obok
panienka
z małpą do pary.

A dalej
czterej
idą

*) Czytaj: Kuka

lokaje,
dwadzieścia
wielkich
waliz
dźwigają.

5.
Kołyszą okręt
szmaragdy fal,
kołyszą okręt
płynący w dal.

Mister
Twister,
były minister,
mister
Twister
jak drugi Ford,
milioner znany,
król bawełniany,
na oceanie
uprawia sport.

Nie ma tu nigdzie
żadnych hultajów,
ras kolorowych,
Negrów,
Malajów,
Indian, Chińczyków — —
każdą z tych plag
kołysze innych
okrętów szlak.

Negrom,
Chińczykom
mokro, gorąco, — —
chluszcza ich fale,
krztusi dym żrący.

6.
Mister
Twister
z bankierskich sfer
chce być turystą
w ZSRR.

Port leningradzki
wreszcie wyrasta,
zza prawej burty
zarysy miasta.
Kolumny liczne
za wody głębią,
dymy fabryczne
w górze się kłębią.

Mister czym prędzej
kapelusz łąpie.
Szybko
do portu
schodzi
po trapie.

Pietropawłowska
kolumna przed nim.
Samochód
czeka
aby weń wsiedli.

Wszyscy już siedzą,
rzeczy się mieszczą.
Automobil
warknął złowieszczo
i po asfalcie
poinknał,
popłynął,
w twarze przechodniów
włonać
benzyną.

7.
Mister
Twister,
były minister,
Mister Twister
z bankierskich sfer,
milioner znany,
król bawełniany,
już przed hotelem
stał „Angleterre“.

W ustach miętoszając
złote cygaro,
tak po angielsku

rzekł do szwajcara:
— Czy są
w hotelu
dla nas pokoje?
W depeszy
były
życzenia
moje — —
— Są —
odpowiada, —
pokoje z frontu:
numer
dziewiąty
i numer
dziesiąty.

8.
Obok zwierciadeł
tonąc w dywanie
idą powoli:

na pierwszym planie
szwajcar w liberii
lśniąć galonami,
za nim
przyjezdny
w wielkiej panamie,
dalej
starucha:
nos, okulary,
w końcu
panienka
z małpą do pary.

Wtem
cudzoziemców
jakby
w łeb młotem
Mister
Twister
oblał się
potem.

Z góry
z numeru
sześćdziesiąt cztery
szedł
olbrzym Murzyn
jak ten
z Ameryk.

Poręczy
czarną
ręką
dotykał,
schodził
spokojnie
i fajkę
pykał.

A w lustrach
jakby
cud się w krąg czynił,
szli też
Murzyni,
szli też
Murzyni.

Poręczy
każdy
ręką
dotykał
i każdy
krótką
fajeczkę
pykał.

Mister
już nie mógł
wytrzymać z gniewu,
patrzy
na prawo,
patrzy
na lewo.

... Jeśli w hotelu
Murzyni są,
musimy wszyscy
zabrać się stąd.

I w dół
po schodach
tupiąc

nogami
pędzi
przyjezdny
w wielkiej panamie,
za nim
starucha:
nos, okulary,
za nią
panienka
z małpą do pary.

W milczeniu szybko
do auta wpadli,
parasol w plecy
szofera nagli.

Szwajcar ich zagna
zgięty w ukłonie,
za chwilę krzyczy
przy telefonie:

— Czterdzieści osiem
dziesięć,
„Astoria“!
Można
na chwilę
prosić
Grigoria?

Śłuchaj, Grzegorzu,
pewno za chwilę
zjawi się od nas
w samochodzie
troje turystów.
nazwiskim Twister — — —
awanturnicy,
więc ty im powiedz:
pokojów brak.
No, zrozumiałeś?
Wszystko? Tak?

— — Dwadzieścia jeden
osiem,
„Sycylia“!
Można
na chwilę
prosić
Wasylia?

Śłuchaj, Wasylu,
pewno za chwilę
w samochodzie
zjawi się od nas
troje
turystów
nazwiskim Twister
awanturnicy,
to oczywiście,
więc ty im powiedz:
— pokojów brak.
No, zrozumiałeś?
Wszystko? Tak?

— Trzydzieści osiem
pięć
„Italia“!
Można
na chwilę
prosić
Witalia?
Śłuchaj, Witali..,
No i tak dalej —

9
Kurz po ulicy
w górę się pnie.
Tak po ulicy
samochód mknie.

Ulica Gogola.
Hotel. Więc jak?
Odpowiadają:
— — — Pokojów brak.

Plac Rewolucji.
Hotel. — — — Więc jak?
Odpowiadają:
— — — Pokojów brak.

Jedna
opona
paść się zaczyna

Wkrótce
nie starczy
autu benzyny.

10
Mister
Twister,
były
minister,
Mister
Twister
z bankierskich sfer,
milioner znany,
król bawełniany,
znowu powraca
do „Angleterre“.

Za nim
starucha:
nos, okulary,
za nią
panienka
z małpą do pary.

Brama
zamknięta
i dzwonią
długo.
Nareszcie światło
błysnęło smugą.
Zegar
wybija
północ
i drwi.
Szwajcar otwiera
przed nimi drzwi.
— — Późno, — — —
powiada
szwajcar
spokojnie:
— — — Tamte
zajęte
oba
pokoje.
Dziś
uciśnionych
narodów
zjazd.
Nie mogę
nigdzie
pomieścić was.

— Cóż więc mam robić?
Jestem zmęczona, — —
szepce do ucha
Twistera
żona:
— — Gdy nigdzie miejsca
nie ma
dla snu,
może byś
kupił
dom jakiś
tu?

— — Kupił! — —
maż na to
z westchnieniem
powie.
— — To nie Chicago,
co ci też w głowie.

11
Córke
i matkę
trafiłby szlag,
ale im szwajcar
powiedział
tak:
— — Skromny
wam nocleg
mogę dać,
panie,
w służbowej
izbie
na swym tapczanie.
A mister,
w hallu,
nieboże,
siadł.
Krzyknął:
— — O, Boże!
i też był rad.

Zmęczony drogą
usnął na progu
w hotelu, co się
zwał „Angleterre“,
Mister
Twister
były minister,
mister
Twister
z bankierskich sfer.

12
Rano
wszedł chłopiec —
radosny trud:
szczotką
za butem
jął czyścić
but.

Czarne i żółte,
wysokie, niskie,
szwedzkie,
sowieckie,
francuskie — — —
wszystkie.

Wyczyścił
dobrze,
skończył na czas.
pociągnął szczotką
nie jeden raz.
Właśnie ostatni
smarował
pastą — — —
patrzy,
a z krzesła
Yankee
wyrasta,
wstaje, wyciąga
długie cygaro,
nagle
przed sobą
widzi szwajcara.

— — — Są
dwa pokoje, — —
mówi, — — — sąsiednie,
z wanną
z salonem,
fontanną — — —
przednie.
Jeśli pan życzy,
to zaprowadzę.
O jednym tylko
pamiętać radzę:
numer na prawo
zajmuje Chinka,
numer na lewo
czarna Murzynka.
numer nad panem
para Hindusów,
numer pod panem
czterech Zulusów,
numer naprzeciw
jedna Kreolka
i numer nad nią
Mongol z Mongołką,
a trochę dalej,
niech was
nie razi:
Buszmen,
Tuareg,
i Papuasi!

Milioner wcale
tym się nie stropił,
zakłaskał w dłonie
jak mały chłopiec
i po angielsku
krzyknął:

— — O key!
Dawać
pokoje!
dość nocy zlej!

Wziąwszy
pod pachę
córke
i myszkę
mimo
zadyszkę
po „Angleterre“
mknął mister Twister,
były minister,
mister
Twister
z bankierskich sfer.

Przetłumaczył
K. A. Jaworski

Stany Zjednoczone na codzień (Wycinki z prasy amerykańskiej)

Hollywoodzki pudel Babo, który — jak wiadomo — jest najdroższym psem na kuli ziemskiej, otrzymał tytuł „Królowej wszystkich psów”. Obecnie monarchini zamieszkuje w

Konrad Daberschultz

Rozmowa przez telefon

— Halo? Czy to Centrala Z.S.A?
— Tak jest. A w jakiej sprawie pan?
— Ja w sprawie przydziału...
— Chwileczkę. Łączę dalej z kierownikiem wydziału.

— Halo? tu 50-62
— Proszę pana kierownika...
— Kierownika nie ma.
A pan w jakiej sprawie?
— Ja w sprawie przydziału, na...
— To chyba omyłka. Dzwonić proszę 510-38.

— Słucham. W moim dziale?
Nie mi nie wiadomo.
To nie u mnie, ale...
Niech pan zadzwoni pod...
bo ja wiem... 32-27.
Co? już pan tam szukał?
I co powiedziano?
Że to nie ten wydział?
To niech pan nakręci numer 25-89.

— Słucham. Że jak, że co?
O przydział? To nie u mnie,
Ale wie pan co:
Dzwonił pan do Centrali i poprosił...
Co pan krzyczy? Pan nierad
Jest z mej informacji?
(Co za typy obecnie
żyją w demokracji).
Słuchawka już wisi. Skończona
rozmowa.
Lecz jutro historia zacznie się
od nowa.

— Halo? czy to Centrala Z.S.A?
— Tak jest. A w jakiej sprawie pan?
— Ja w sprawie przydziału...
— Chwileczkę. Łączę dalej...
z kierownikiem wydziału...

Los Angeles, gdzie codziennie w godzinach rannych udaje się do fryzjera i ze szlachetną prostotą poddaje się zabiegom. Wyczesana, ufrizonowana, z nóżkami ozdobionymi manicure i trzema bransoletami z pereł — wraca do zwykłych zajęć z wykwintnym uśmiechem w oczach, naprawdę czarujących.

W parku w Saint Louis biwakuje coraz więcej bezdomnych rodzin. Dziwimy się, że Zarząd Miejski może tolerować podobny stan rzeczy; przecież wychudłe, o ponurym wejściu typy psują humor i apetyt do brzo wychowanym spacerowiczom...

Elsie-młoda, pełna powabu krowa, z chwilą, gdy Mleczna Spółka wybrała ją na emblemat swej firmy, stała się członkiem arystokracji krowiego rodu. Kiedy Elsie podróżuje po kraju autem, specjalnie dla niej skonstruowanym, wozi ze sobą komplet kosmetyków i własną garderobę. Oto niektóre z jej podróży przyborów: krem (inny na dzień, inny na noc), tabletki na ból

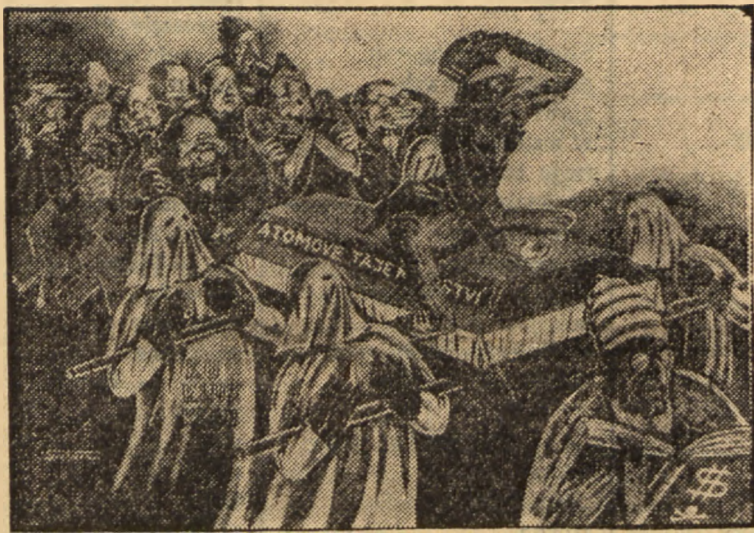
głowy, perfumy, pasta do polerowania rogów, puder do kopyt, wybór kapeluszy i kokard, ozdobne nakopytiki, przybory dla ondulacji ogona, i pielęgnacji sierści.

W pobliżu miasta Columbii (stan Missisipi) zlincowano dwóch młodych Murzynów. Nie było by w tym nic dziwnego, bo codziennie zdarza się w Stanach Zjednoczonych podobne zbrodnie i prasa nie poświęca im nawet wzmianki; tym razem jednak rzecz jest o tyle ciekawa, że wykonawcami sądu Lyncha byli chłopcy, z których żaden nie ukończył 14 roku życia.

Przed sądem chicagowskim toczy się proces przeciwko jednemu z licznych członków bandy „słynnego” gangstera Al-Capone.

Przewodniczący zwraca się do bandyty:

— Co oskarżony może jeszcze dodać na swoje usprawiedliwienie?
— Jeszcze tysiąc dolarów, panie prezesie i ani centa więcej.



Pogrzeb tajemnicy energii atomowej na Wall-Street.



Gdy dwóch robi to samo,
to nie jest to samo.

Z teki starego dowcipnisa

Dwie kury spotykają się na wystawie drobiu i oglądają kolekcję jaj.

— Po czemu sprzedają jaja, które znosisz? — pyta jedna drugiej.
— Po 25 zł.
— A moje po 30 zł.
— Wielkie rzeczy! Dla 5 zł. będę sobie zdrowie nadwierać!

— Wiesz, urodził mi się synek!
— No, no, oblejemy...
— Za późno! Już młodeńki tym się zajął. Spójrz na moje spodnie...

Nocą po zamknięciu Zoo lew robi przegląd zwierząt. Wszystkie są obecne oprócz pawiana, który wraca dopiero nad ranem bardzo zmęczony. Zasypują go pytaniami:

— Co tobie?
— Ooch, gdybyście wiedzieli...
— Ale co, mówże.

— Zakochałem się do szaleństwa w żyrafie. Całuję ją 100 razy na godzinę. To mi wypada 80 kilometrów dziennie.

Zona moja ma solitera. To niby nie wiele, ale zawsze jeszcze jedną gębę trzeba żywić.

— Mąż was pobije? Musiał mieć pretekst.

— Nie — miał miotłę.

— Już wzięłem trzy lekcje angielskiego

— Dobrze ci idzie?

— Owszem, mogę już rozmawiać z Anglikiem, który wziął trzy lekcje polskiego.

— Odnoszę pani tę książkę, bo musiała twierdzić, że to lektura nieodpowiednia dla młodych panenek.

— Może mamusia się myli...

— Nic podobnego. Przeczytałam i jestem tego samego zdania.

Jarosław Haszcek

Jak przyszywałem guzik do spodni *)

NAJBARDZIEJ przykrą rzeczą, jaka może spotkać człowieka, jest spostrzeżenie, że jego odzież posiada subtelne braki. Wtedy nie może się zjawić w towarzystwie, ponieważ nie robi ono różnicy między starym kawalerem a człowiekiem żonatym i żąda od obu pewnej dozy elegancji. Fakt, że guzik u spodni znajduje się w nieporządku, wzbudza u wielu ludzi poważną dozę niechęci. Społeczeństwo nie patrzy na sprawę ze strony psychologicznej ani praktycznej, zapomina, że stary kawaler może być też dziwnym człowiekiem, który by nie ośmielił się przynieść spodni z brakującym guzikiem małżonce swego żonatego przyjaciela za prośbą, aby łaskawie doprowadziła wszystko do porządku. Zwróciłby się natomiast z podobną prośbą i ze swoimi spodniami do panny, córki swej gospodyni, ale kto wie, czy by w subtelnej dziewczęcej duszy nie wzbudził również poważnej dozy niechęci do swojej osoby, która to niechęć byłaby na miejscu. I tak nie pozostaje staremu kawalerowi nic innego do zrobienia, jeśli chce zachować swoje dobre imię, jak tylko przyszyć samemu brakujący guzik do spodni.

Może ktoś powiedzieć, że trzeba się zwrócić z tym trudnym problemem do krawca, który szyl spodnie. Ale nikt z tak myślących nie myśli poprawnie, ponieważ gdyby przyszedł do krawca i rzekł mu „tu są spodnie i brakuje mi tu a tu guzika, który proszę mi przyszyć”, to też wystawiłby się na pośmiewisko, dlatego, że przyszyć guzika wydaje się zarówno krawcowi jak i szerszemu społeczeństwu rzeczą bardzo łatwą. Śmiałyby się później każdy, kto by usłyszał, że krawiec musiał mi przyszywać guzik do spodni. To by znaczyło, że w oczach wszystkich taki stary kawaler okazałby się człowiekiem bezwartościowym, fujarą, fajtlapą itp.

Z tych powodów przyszywałem guzik do spodni sam.

Najpierw guzik, który mi się urwał, przyczepiłem agraftką. Kiedy jednak pewnego dnia w tramwaju agraftka wbiła mi się w ciało, zdecydowałem, że guzik muszę jednak przyszyć.

Przynajmniej się całkiem cynicznie, że początkowo, gdy dostrzegłem stratę guzika, nie sprawiło to na mnie żadnego wstrząsającego wrażenia. Dopiero w

nocy, gdy wspominałem te różne spojrzenia, które biegały za mną w kawiarni i przed którymi nie mogłem się obronić nawet wtedy, gdy włożyłem już pantofole, dojrzało we mnie postanowienie, że przyszyję sobie guzik, który odciałem od kamizelki. Jeśli kamizelka jest bez jednego guzika, wygląda to mniej strasznie, niż gdy brak guzika u spodni. Kamizelce to uchodzi, ponieważ nieraz bywa niedbale zapięta, co jest zwyczajem starych kawalerów (wiem to z własnego doświadczenia) i nie jest to obraźliwe dla otoczenia. Co innego jest jednak, gdy brak ten dotyczy owej części odzieży, o której mówię.

Tak więc przygotowałem się do tego, że sam przyszyję guzik. Pamiętam, że cały dzień byłem jakiś zdenerwowany i roztrzęsiony i że wzrastało to tym bardziej, im więcej o tym myślałem. Nie chciałem się pytać, jak się przyszywa guziki, aby nie uważano mnie za głupca, którym rzeczywiście w tym wypadku byłem, jeśli się do tego lojalnie przyznam.

Moją pierwszą czynnością, jaką uważałem za konieczną, było pójście do biblioteki i wypożyczenie sobie encyklopedii z literą „P”, gdzie znalazłbym słowo „przyszywanie”.

Protestuję obecnie przeciwko pogładowi, że nasza encyklopedia jest kompletna. O przyszywaniu guzika nie ma nic zupełnie pod literą „P”. Brak tam w ogóle hasła „przyszywanie guzików”. Pod literą „G” znalazłem wprawdzie hasło „guzik”, ale było tam napisane: „Guzik jest częścią odzieży, którym łączy się części ubrania. Guziki umocowuje się przy pomocy przyszywania. Starzy Egipcjanie nie znali już guzików, ale Grecy i Rzymianie ich nie mieli. Guziki zjawiały się u nas w Czechach wraz z erą chrześcijańską”.

Szukałem wobec tego jakiegokolwiek wzmianki o guzikach pod hasłem „Chrześcijaństwo”, ale niestety nic o tym nie było. Gdybym przynajmniej znalazł, jak starzy Egipcjanie przyszywali guziki, ale oto co piszą pod hasłem „Egipt”: „W Egipcie księżniczki wkładały martwym książętom złote guziki do ręki i tak ich grzebano”. Ale jak przyszywać guziki, znów nie było napisane.

Musiałem wobec tego polegać wyłącznie na własnych zdolnościach i kombinacjach. Doszedłem do wniosku, że najlepiej jest pracować stopniowo i systematycznie. Obejrzałem więc wszystkie guziki. Stwierdziłem, że każdy ma w sobie 4 dziurki. Po-

czątkowo było dla mnie zagadką, do czego one służą, ale badając dalej, jaki przypuszczalnie wpływ mogą mieć te dziurki na całą sprawę, podpatrzyłem, że według wszelkiego prawdopodobieństwa przechodzi nimi nica, która przypuszczalnie jest przeciągana przez nie za pomocą narzędzia zwanego igłą. Igła, jak wyczytałem w encyklopedii, nie jest to nic innego, jak po prostu określony rodzaj stalowego pręcika, który w odróżnieniu od świni ma tylko jedno ucho. Ja mam dwa. Tym otworem, stwierdziłem, przepycha się nitkę, nasadza na nią guzik i jakoś już przypina to do spodni. Fantazja moja pracowała bardzo bujnie. Ponieważ nieraz słyszałem, że stal jest krucha, kupiłem 200 igieł. Oprócz tego tużin różnych szpilek nici, przeważnie czarnych. Białe nici kupiłem po to, abym mógł ich użyć, gdyby okazało się, że czarne są niedobre. Pod ręką miałem również nici brązowe, których chciałem użyć jedynie w najgorszym wypadku, gdyby zawiodły mnie nici czarne i białe.

W sklepie, gdzie kupowałem, zapytano mnie czy życzę sobie również napastrzek. Zrozumiałam, że jest to coś bardzo ważnego i kupiłem ich dwadzieścia. Sądziłem na podstawie znaczenia wyrazu, że napastrzek daje się na palce *) W jakim celu — było to dla mnie zagadką. Aby się jednak nie omylić, musiałem ich kupić dwadzieścia, ponieważ na nogach mam dziesięć i na rękach tak samo dziesięć palców.

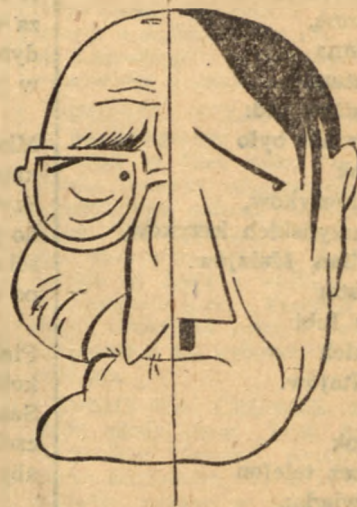
Gdy z kupionymi przedmiotami zmierzałem do domu, wyglądałem jak czarodziej. Zrozumiałam, że jest to coś bardzo ważnego i kupiłem ich dwadzieścia. Sądziłem na podstawie znaczenia wyrazu, że napastrzek daje się na palce *) W jakim celu — było to dla mnie zagadką. Aby się jednak nie omylić, musiałem ich kupić dwadzieścia, ponieważ na nogach mam dziesięć i na rękach tak samo dziesięć palców.

Rano znalazłem mnie leżącego na ziemi w dolnej tylko bielej i okrytego 14 tysiącami metrów różno barwnych nici. Spałem na 200 igłach, a spodnie znalazłem przyszyte do kanapy. Na palcach u nóg i rąk miałem 20 napastrków, a tyłka była przyszyta do kołnierza.

Co miałem robić, — kupiłem sobie nowe spodnie.

Z czeskiego przełożył
ALOJZY SROGA

*) W języku czeskim napastrzek — napastrzek, palce zaś — prsty.



Dwie twarze faszyzmu.

Z ZIEMI „GŁOSU AMERYKI”

U nas nastają czasy dobrobytu — chlubił się jeden Amerykanin — dzisiaj już prawie co piąty amerykański robotnik na zapytanie co robi odpowiada — Nic.

(Dikobraz).

Wiedzie co robi postępowy Amerykanin, gdy marzną mu nogi? Za kręci je w „New York Herald Tribune”, ponieważ brud grzeje

(Dikobraz).

Mówił pewien reakcjonista po zjedzeniu dwóch kolacji, 20 kg tłustej szynki, pięciu tortów i wypiciu piętnastu kieliszków śliwowicy:

— Sytuacja dojrzała. Jeszcze dzisiaj nastąpi historyczny zwrot. Słowa jego spełniły się natychmiast po wyjściu z winiarni.

*) Z książki „Szkoła humoru” Wyd. „Svoboda”, Praha 1949.

Rok 1949 w życiu Partii

KONGRES Zjednoczeniowy stworzył fundament ideologiczny nowej partii: dał jej marksisowsko-leninowską podwalinę; wytyczył zjednoczonej partii drogę walki o socjalistyczną przebudowę gospodarki: dał jej plan 6-letni; wykuł leninowski kościoczek organizacyjny nowej partii: dał jej statut. Wreszcie Kongres powołał do życia jednolite ogólnokrajowe kierownictwo nowej partii: wybrał Komitet Centralny. Pozostały jednak dwa niescalone jeszcze piony odrębnych wojewódzkich, miejskich, powiatowych, dzielnicowych, gminnych i zakładowych organizacji partyjnych. Należało teraz scalić blisko półtora milionową armię członków obu partii i uczynić z nich jednolitą organizację partyjną.

To było trudne zadanie. Szło bowiem nie o mechaniczne połączenie szeregów partyjnych, na wzór połączenia ich majątku i finansów. Szło o scalenie szeregów partyjnych na bazie rewolucyjnej Ideologii Marksa — Engelsa, Lenina i Stalina. To zaś oznaczało scalenie partii przez dalsze oczyszczenie jej z elementów oportunistów, WRN-owstwa, socjal-demokratyzmu, prawicowości i nacjonalizmu.

Akcja scalenia była — w swojej istocie — polityczną ofensywą partii przeciwko obcym elementom, które wkradły się w jej szeregi i stanowiła ważny fragment w walce o jedność ideologiczną partii. Akcja scalenia podniosła aktywność i świadomość mas członkowskich, podniosła autorytet partii wśród bezpartyjnych w mieście i na wsi, wzmocniła pozycję partii, jako awangardy klasy robotniczej i narodu. Toteż Kwietniowe Plenum KC PZPR, choć wskazało na liczne jeszcze braki akcji scalenia, dało jej pozytywną ocenę.

Plenum Kwietniowe, które na czoło zadań partii postawiło walkę o pokój, dowiodło, że partia ideologicznie okrzepła w ciągu czterech miesięcy po Kongresie, że podniosła świadomość klasy robotniczej i zdolna jest prowadzić za sobą masy do wielkich zadań, które nakłada na nią sytuacja międzynarodowa i wewnętrzna.

Od kwietnia do listopada upłynęło 7 miesięcy. W ciągu tego czasu na świecie i w kraju miał miejsce szereg wydarzeń, które wywołały potrzebę politycznego uogólnienia ich, postawienia zagadnień przed całą partią i wyciągnięcia wniosków organizacyjnych w pracy codziennej. Proces Rajka i ostatnio proces Kostowa, likwidacja grupy dwójkarskiej w naszym kraju, która przedostała się na wysokie stanowiska do administracji i wojska, skazanie szpiegów titowskich, którzy czerpali inspirację z ambasady jugosłowiańskiej w Warszawie — nasławiły nam w całej pełni, że imperializm amerykański wzmógł wysiłki w kierunku podkopania się pod polityczne i gospodarcze fundamenty krajów demokracji ludowej i oderwania ich od Związku Radzieckiego. Przy pomocy nacjonalistyczno-faszystowskiej kliki jugosłowiańskich zbrodniarzy titowskich, imperia-

lizm amerykański uciekł się do polityki nikczemnych prowokacji i poprzez przemycanie do partii robotniczych agentury, organizował spisek kontrrewolucyjny przeciwko krajom demokracji ludowej. Między innymi usiłował zorganizować taki spisek również i przeciwko Polsce.

W tej sytuacji Listopadowe Plenum KC położyło nacisk na konieczność wzmocnienia bezlitosnej walki całej partii z odchyleniem nacjonalistyczno-prawicowym, na którym żeruje imperializm, na konieczność zlikwidowania do końca tego odchylenia jako kierunku, który sieje niewiarę w socjalizm i usiłuje zepchnąć partię w grzęzawisko titoizmu i imperializmu, na konieczność jeszcze większego zacieśnienia internacjonalistycznej więzi Polski z krajami demokracji ludowej, a zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim, na konieczność zaostrożenia rewolucyjnej czujności klasy robotniczej i mas pracujących wobec

politycznej i gospodarczej dywersji oraz prowokacji wojennych wroga klasowego.

NA Plenum Listopadowym towarzyszył Bierut powiedział: „Nie ulega wątpliwości, że prowokacje i głęboko zakonspirowany spisek agentur imperialistycznych stały się dziś jednym z głównych środków wroga w jego dążeniu do obalenia władzy ludowej. Dlatego dwulicowość i perfidne maskowanie się przed partią stało się tak częstą metodą wroga”.

Listopadowe Plenum stwierdziło, że nasze organizacje gospodarcze, związkowe, władze bezpieczeństwa, organizacje partyjne nie wyrobiły w sobie jeszcze czujności, potrzebnej do tego by w porę pokrzyżować dywersyjne zakusy wroga, że wielokrotnie kierują się jeszcze niefrasobliwością, polityczną lekkomyślnością i samouspokojeniem i że zapominają często o istnieniu wroga klasowego oraz o jego zbrodniczych wy-

silkach. Objawy te nieprzewidywane w porę, mogą przerosnąć w groźne niebezpieczeństwo dla partii. Dlatego III Plenum KC wezwało partię do ostrej walki z tymi objawami i opracowało szeroki program ideologiczno-politycznych i organizacyjnych kroków dla ich przezwyciężenia.

Wyniki obrad plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego Partii w listopadzie 1949 r. przyjęte zostały przez partię z głębokim zrozumieniem. Wnioski i uchwały Plenum stały się wstrząsem dla organizacji partyjnych i członków partii, nauczyły ich widzieć i rozumieć potrzebę czujności w codziennej pracy, odłoniły całe niebezpieczeństwo demobilizacji politycznej i samouspokojenia. Liczne zebrania organizacji i instytucji partyjnych, które odbyły się po Plenum, stały się świadectwem zwrotu w życiu partii, który zapoczątkowało Plenum.

Rozpoczęły się obecnie wybory do władz partyjnych na zasadach ustalonych na Plenum. Wybory te odbywać się będą jeszcze w ciągu kilku miesięcy roku 1950.

Wybory odbywają się w atmosferze wzmożonej aktywności politycznej i ideologicznej, w atmosferze przyswajania sobie w całej pełni i wprowadzenia w życie uchwał i wytycznych Plenum. Walka o przejęcie całej partii duchem Plenum Listopadowego trwa.

POD kierownictwem partii klasa robotnicza dokonała wielkiego dzieła: ukończyła w dwa miesiące przed terminem 3-letni plan odbudowy i przygotowała podstawy do realizacji 6-letniego planu gospodarczego.

Wytyczne III Plenum KC PZPR

Nasze budownictwo gospodarcze, budownictwo socjalistyczne w naszym kraju, odbywa się w warunkach ostrej walki klasowej, w warunkach wściekłego oporu skazanych na zagładę klas kapitalistycznych, w warunkach działania na terenie naszego kraju szeregu agentów, szpiegów, sabotażystów i dywersantów, nasłanych przez imperialistów amerykańskich, angielskich i innych dla hamowania postępu i rozwoju Polski Ludowej.

Wtedy, kiedy nasi towarzysze zapominają o tej sytuacji, wtedy, kiedy nie wytyczają wszystkich sił dla zwalczania wroga klasowego, wtedy, kiedy zatracają czujność w stosunku do jego agentów, wtedy zawsze ponosimy porażki, wtedy zawsze zahamowuje się i zwalnia tempo naszego rozwoju a gospodarstwo narodowe ponosi wielkie szkody.

(Z referatu tow. Bieruta)

Terminowe wpłacanie podatku gruntowego to nowe szkoły, drogi i mosty

Podatek gruntowy w gminie Jabłoń jest jedną z poważniejszych trosk i wójta gminy, i sekretarza, i referenta podatkowego. Gdzie tkwi jednak przyczyna zadłużeń?..

Jedno jest pewne. Przyczyny za dłużenia nie tkwią w samej chłopskiej gospodarce, bo w ciągu ostatnich lat dochodowość gospodarstw znacznie się podniosła i zwiększyła się zdolność płatnicza. Przyczyną zła nie można także szukać w zwiększonej hodowli trzody i bydła. Za kontraktację trzody obniża się bowiem podatek, a za przychód wek bydła udziela się premii. Gdzie zatem tkwią przyczyny w w bogatej jabłońskiej gminie?

Pierwsza poważna przyczyna tkwi w tym, że jest to gmina zamieszkała w poważnej mierze przez bogaczy wiejskich.

Podatek gruntowy jest sprawdzianem walki klasowej. Uchylenie się od płacenia podatku w ręku bogatego chłopca jest nie tylko możliwością dalszego bogacenia się, ale bronią — przeciwko przebudowie zafanowej wsi, na której jest mu przecież wygodnie.

Bogaty chłop w Jabłoni nie chce płacić. Nie wysiła się nawet, by swe podatkowe zaległości zatuzować pozorami niedostatku. Takiego np. notorycznego dłużnika Parulskiego z gromady Radcze znajdziemy w całej wsi, a nawet w sąsiednich. Wiedzą, że to bogaty chłop, że nie brakuje mu ani chleba ani odzienia, a i pieniądze ma.. A jak do niego przyszli po poda-

tek to Parulski uciekł do piwnicy...

A taki Piotr Szwał też z Radcza. Podatku nie płaci. Nie płaci, bo po prostu nie chce. Nawet nie tłumaczy się, że nie ma pieniędzy. Coprawda nie wieleby mu to pomogło. Ludzie i tak wiedzą, że Szwał jest chciwy na pieniądze.

A o jakim to weselu mówią do dzisiaj w gminie, jak nie o tym wyprawionym przez Smoleńskiego z gromady Dawidy? Smoleński wyprawiał wesele jak dziedzic. Jedli i pili na stołach na dworze. Całą wieś sprosił. Chałupa by gości nie pomieściła. Ale gdy przyszło do podatku, Smoleński woli nie płacić. Ma widocznie w tym swój cel.

Dobrze jest, że gminy Jabłoń nie zamieszkuje sami bogacze wiejscy. Wtedy zadłużeń nie byłoby może 981 tys. a kilkakrotnie więcej. Ze zaś cyfra zadłużeń nie jest większa zawdzięczać należy tylko drobnotrolnym i średniotrolnym chłopom. Uważają oni za rzecz słuszną, że 25 proc. podatku idzie na rzecz skarbu państwa, 3 proc. do dyspozycji powiatowego pełnomocnika, 20 proc. na potrzeby samorządowego funduszu wyrównawczego, 2 proc. na Zw. Sam. Chłopskiej, 3 proc. na Woj. Zw. Sam. Chłopskiej, 25 proc. na Pow. Zw. Sam. Chłopskiej i 25 proc. na gospodarstwo w gminie Jabłoń.

Mało i średniotrolni chłopcy ten podział uważają za słuszny i nie próbują wykrętów czy oporu jeśli

chodzi o płacenie podatku. O niższą kwotę podatku nie wnioskował nawet poddańca Nauczyk Kazimierz, który do niedawna posiadał 1 ha gruntu. Płaci też skrzętnie stary biedny wdowiec Paweł Mucha. Ci chłopcy rozumieją, że dzięki punktualności we wpłatach będzie można reperować więcej mostów, meliorować, poprawiać drogi. Wiedzą, że sobie zawdzięczają, że mają już wybudowane trzy mosty. Jeden w gromadzie Kolano—Gęś, drugi na drodze Radcze—Rudno, i na drodze Jabłoń—Opole.

Przed dwoma tygodniami otwarł się uroczyście szkołę podstawową w gromadzie Dawidy. Szkoła jest duża, jasna i murowana. Na otwarcie zeszło się dużo ludzi, bo dużo ludzi w Dawydach cieszy się, że będą mieli własną szkołę. Ale czy ma to coś do podatku? Ma, bo szkoła po większej części została wybudowana z funduszy podatkowych.

Przeglądając sterty podań o niższą kwotę podatku gruntowego, zalegające stoły w gminie Jabłoń nasuwa się jeszcze jedno spostrzeżenie.

Na większej części podań zamieszczone uwagi świadczą, że podatnia zostały rozpatrzone negatywnie i słusznie, gdyż jasne jest, że wnoszone są tylko w celu opóźnienia wpłat podatku. Trzeba zawsze pamiętać, że niewypełnianie zobowiązań podatkowych to oręż w ręku bogaczy wiejskich w walce z postępem wsi. Jerzy Kondratowicz.

Realizacja tego planu będzie wymagała przede wszystkim wzmocnienia i ulepszenia działalności naszych organizacji partyjnych, pogłębienia ich kierowniczej, mobilizującej i wychowawczej roli w zakładach pracy. Trzeba jasno zdać sobie sprawę z tego, że tylko wówczas potrafimy ulepszyć pracę naszych gospodarczych, związkowych i partyjnych organizacji, potrafimy rozwinąć budownictwo socjalistyczne w kraju i pchnąć naprzód sprawę socjalizmu na wsi, potrafimy zaostreżać rewolucyjną czujność klasową i zniszczyć szkodnictwo imperialistycznych agentur, jeśli rozwinie my krytykę i samokrytykę w naszych organizacjach, jeśli poddamy całą naszą pracę kontroli mas robotniczych, jeśli zamiast oportunistycznej niefrasobliwości, wprowadzimy leninowski styl pracy, jeśli wzmocnimy naszą walkę z biurokratyzmem i dygnitarstwem, jeśli — jednym słowem — zrealizujemy wytyczne Listopadowego Plenum KC.

GDZIE więc jesteśmy obecnie, jako partia, gdy zamykamy rok 1949?

„Doświadczenia ostatniego roku w Polsce — powiedział tow. Cyrankiewicz w swoim artykule w 6-tym stalinowskim numerze „Nowych Dróg” — pierwszego roku PZPR pokazują jak bardzo jednostkę potęguje wpływ partii na klasę robotniczą, jak uwielokrotnia siły klasy robotniczej, przodującej siły narodu. Tym bardziej stoi przed nami zadanie dalszego umacniania jednostki klasy robotniczej przez pogłębienie zwartości partii, przez dalszą systematyczną walkę z pozostawościami socjal-demokratyzmu i prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia, zarówno w dziedzinie ideologicznej — poprzez podnoszenie poziomu światomości rewolucyjnej mas członkowskich — jak i organizacyjnej — poprzez wzrost dyscypliny, poprzez powszechniejsze i głębsze jak dotąd stosowanie oręża samokrytyki, a przede wszystkim — dla zabezpieczenia partii przed wszelkimi formami dywersji agentur imperialistycznych poprzez wzrost czujności rewolucyjnej”.

Przeżyliśmy wielkie dni grudniowe na całym świecie i w Polsce. Porywem setek milionów ludzi przepłynęła przez całą kulę ziemską, przez wszystkie jej kontynenty i kraje — i przez Polskę w ich liczbie — wysoka, entuzjastyczna fala życzeń, listów, podarunków i zobowiązań produkcyjnych ku czci towarzysza Józefa Stalina. Wezbrana ta fala — to je den z dowodów wzrostu wychowawczego oddziaływania naszej partii na masy, to polityczny, moralny i produkcyjny triumf naszej partii. Partia nasza bowiem, była duszą tego imponującego zrywu polskich mas ludowych.

Zamykamy rok 1949 świadomi naszych wielkich osiągnięć we wszystkich dziedzinach życia, uzbrojeni ideologicznie i politycznie do walki o nowe zadania

SPORT

Szachowe mistrzostwa świata kobiet

W sali koncertowej CDKA w Moskwie odbyły się dogrywki partii, odłożonych w III i IV rundzie, szachowych mistrzostw świata w konkurencji kobiecej.

Bykowa (ZSRR) poddała się swej rodaczce Rubcowej bez dalszej gry. Partia Rudenko (ZSRR) z Niemką Keller zakończyła się remisowo. Amerykanka Gresser wygrała z Gruszkową—Bielską (Czechosłowacja), Larsen (Dania) poddała się Węgierce Langosz, a Karff (USA) uległa reprezentantce Kuby — Mora. W ciekawej partii Gruszkowa—Bielska (CSR) uzyskała z Bykową (ZSRR) wynik remisowy, podobnie jak Tranmer (Anglia) z Larsen (Dania) i Mo-

ra (Kuba) z Langosz (Węgry). Szachistka radziecka Rudenko odniosła zwycięstwo nad Heemskerck (Holandia). W ostatniej partii Langosz (Węgry), mimo niezwykle zaciętej obrony, musiała poddać się Amerykance Karff.

Po IV rundzie rozgrywek w mistrzostwach prowadzą: Rubcowa (ZSRR) i Gresser (USA), które zdobyły dotychczas po 3 pkt.

NORWEG ERIKSSON BĘDZIE TRENOWAŁ REPREZENTACYJNĄ KADRĘ NARCZARZY

W dniu 3 stycznia rozpocznie się w Zakopanem, ostatni przed Pucharem Tatr i zawodami o mistrzostwo Polski, obóz szkoleniowy reprezentacyjnej kadry narciarzy. Powołano 65 zawodników i zawodniczek. Trenerem będzie Norweg Eriksson, który ma przyjechać do Zakopanego w dniu rozpoczęcia obozu.

Wspaniałe wyniki ciężarowców radzieckich

O wysokiej klasie ciężarowców radzieckich świadczą również zakończone w Czelabińsku mistrzostwa ZSRR w podnoszeniu ciężarów. W zawodach tych startowali najlepsi atleci Dynamo i Spartaka oraz reprezentacje WWS i Zw. Zaw.

W wadze koguciej wspaniały wynik uzyskał Udanow (Dynamo), który podniósł łącznie w trójbój olimpijskim 285 kg. W piórkowej zwyciężył Czmyzskian (Dynamo), podnosząc 315 kg. Rezultat Swietilko — 360 kg, należy do najlepszych wyników, uzyskanych na świecie w ciągu ostatnich lat. Dla porównania wystarczy tu przypomnieć, że wynik ten przewyższa o 7,5 kg rezultat Egipcjanina Shamsa, osiągnięty w wadze lekkiej na tegorocznych mistrzostwach świata. W półciężkiej b. wyrównaną klasę zademonstrowali reprezentanci Zw. Zaw. Nowak i Łapuchtin. Obaj oni podnieśli po 410 kg, co jest wynikiem na najwyższym poziomie

międzynarodowym. Sędziowie przyznali pierwsze miejsce Nowakowi, mającemu mniejszą wagę własną. Doskonały wynik uzyskał również Miedwiediew — zwycięzca w wadze ciężkiej. Podniósł on 402,5 kg.

NOWY REKORD POLSKI W PŁYWANIU

Pływacy poznaliśmy uczcili 70-tą rocznicę urodzin Wielkiego Wodza Mas Pracujących Generalissimusa Stalina zorganizowaniem imprezy pływackiej, w której wzięli udział zawodnicy wszystkich klubów poznańskich.

W zawodach tych padł rekord Polski, który ustanowiła sztafeta żeńska Spójni, na dystansie 4×100 m st. dow. Zawodniczki Żurkówna, Tomczakówna, Malicka i Przybrowiczówna przeplęły dystans ten w 5:50,2 min.

Ponadto ustalono dwa rekordy okręgowe: na 4×200 m st. dow. — zespół męski Warty uzyskał czas 10:38,3, a zespół żeński Warty przeplęły 3×100 m st. zmien. 4:42,7.

S. Osipow

W mieście nad Wołgą

Spójrzcie na mapę. Szeroka, tu i ówdzie wijąca się, błękitna wstęga przecina z północy na południe prawie całą europejską część Związku Radzieckiego. To Wołga. Jako wąż ły strumyk bierze swój początek na Wałdaju, poczym, przepływając około 3700 kilometrów po niezmiernych przestrzeniach ziem rosyjskiej, jako potężna rzeka wpada do Morza Kaspijskiego. Po obu stronach Wołgi rozsiadły się liczne miasta — Ułjanowsk, Stalingrad, Gorkij, Kujbyszew...

Kujbyszew położony jest w łuku Samarskim, tam, gdzie fale Wołgi omywają strome zbocza gór Zygułowskich. Tu do brzegów wielkiej magistrali wodnej, dochodzą linie kolejowe z Moskwy i z południowego Uralu, z Syberii, z Kazachstanu i Azji Środkowej. Jeszcze na długo przed Rewolucją Październikową na tym skrzyżowaniu linii kolejowych i dróg wodnych powstało duże miasto — Samara. Ale rozkwit tego miasta rozpoczął się dopiero w okresie władzy radzieckiej. Ze starej, kupieckiej Samary, gdzie wzdłuż wąskich, zakurzonych ulic, wśród wspaniałych pałaców bogaczy tkwiły nędzne domki ludzi pracy — wyrósł duży ośrodek przemysłowy i kulturalny — Kujbyszew.

Dawna Samara liczyła około kilkudziesięciu niewielkich przedsiębiorstw i kilka zaledwie zakładów naukowych. Dzisiejszy Kujbyszew słyne z ogromnych fabryk budowy maszyn, przedsiębiorstw przemysłu lekkiego i spożywczego, potężnych

elevatorów, dziesiątków wyższych i średnich zakładów naukowych oraz instytutów naukowo-badawczych.

Kto był w Kujbyszewie przed 7 — 8 laty, nie poznałby go. Proste, szerokie ulice, piękne wielopiętrowe domy, nowe obszerne place, duży ruch samochodowy, trolejbusowy i tramwajowy — zmieniły całkowicie oblicze miasta. Tam, gdzie niegdyś były pustkowia — dziś wznoszą się gmachy zakładów przemysłowych, domów mieszkalnych, klubów, szkół. Powstały całe nowe dzielnice.

Przemysł Kujbyszewa w ciągu jednego zaledwie roku zwiększył produkcję prawie półtora raza.

Setki i tysiące robotników fabryk i przedsiębiorstw wykonało swoje normy roczne. Wśród przodowników pracy wielu wykonało w roku, względnie trzy normy roczne.

Wielkim poważaniem cieszy się w Kujbyszewie brygadysta-wiertacz, Nadieżda Apollonowa, której brygada pracuje przy wiertarkach znanej marki radzieckiej „ZIM”. Młodzieżowa brygada Apollonowej nie tylko przekracza plan, ale daje wyrobę wyjątkowo najwyższej jakości.

Przy pomocy pracowników inżynierów - techników Apollonowa i jej towarzyszy zrealizowały swoje wieloletnie dążenia — zwiększyły ilość obrotów z 750 do 1200. W lecie r. brygada Apollonowej otrzymała zaszczytny tytuł „Brygady najwyższej jakości”.

Zarząd Państwowy Cegielni Kalinowszczyzna

właściciele sukcesorowie B. Zakościelnego i A. Stryckiego wzywa wszystkich wierzycieli tej Cegielni, aby w terminie do dnia 15 stycznia 1950 roku zgłaszali swe pretensje do wymienionego przedsiębiorstwa.

Zgłoszenia będą przyjmowane w Zarządzie Cegielni, w Lublinie, ul. Kalinowszczyzna Nr 8, codziennie w godzinach biurowych, z wyjątkiem niedziel i świąt. Wierzyciele, którzy nie zgłoszą swych pretensji w wymienionym terminie uważani będą za rezygnujących ze swych wierzytelności. 3108

Ukazał się w sprzedaży zeszyt styczniowy

»Państwa i Prawa«

Numer zawiera m. in. następujące artykuły:

Stanisław Ehrlich — Teoria kolektywizacji — J. Stalina.

Borys Mankowski — Radziecka praworządność socjalistyczna.

Aleksander Bramson — Radziecka koncepcja prawa międzynarodowego.

Zeszyt obejmuje również dział recenzji oraz przegląd czasopism radzieckich. 3112

KUPNO - SPRZEDAŻ

SPRZEDAJEMY wagę dziesiętną z odważnikami, wagę dziesięciokilową, sanie wyjazdowe za bardzo niską cenę. Likwidatorzy Spółdzielni „Hejnał” w Lublinie, ul. Wroclowska Nr 9.

ZGUBY

SKRADZIONO dowód osobisty wydany przez Zarząd Gminy Jabłoń, powiat Radzyń Podlaski na nazwisko Dawidziuk Ludwik, zamieszkały w Lublinie, ul. Wroclowska Nr 9.

ZGUBIONO zaświadczenie rejestracji wydane przez RKU Lublin — Miaso na nazwisko Olender Wiktor, zamieszkały Skoki, gmina Czemierniki, powiat Lubartów. 3107

SKRADZIONO legitymację Związku Zawodowego Metalowców na nazwisko Batory Mikołaj, legitymację Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Skórzanego na nazwisko Batory Aniela. 3097

SKRADZIONO legitymację ZZ Pracowników Przemysłu i Handlu na nazwisko Gluchowski Stefan. 3098

SKRADZIONO legitymację ZZ Pracowników Spółdzielczych 206007 na nazwisko Parczyński Jerzy. 3099

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez RKU Hrubieszów, legitymację partyjną PZPR wydaną przez Powiatowy Komitet PZPR w Hrubieszowie i akt nadania gospodarstwa wydany przez Powiatowy Urząd Ziemiński dla Plich Józefa. 3094

ZGUBIONO kartę rejestracji wojskowej wydaną przez RKU Lublin — Powiat na nazwisko Czerwinka Czesław. 3100

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Zamość na nazwisko Krukowski Jan, zamieszkały Dzielce, gmina Radecznica. 3102

ZGUBIONO dowód Nr 515948 wydany przez DOKP dla Golińskiej Agnieszki. 3106

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez RKU Biała Podlaska, na nazwisko Wojtacki Jan zamieszkały w Radzynie. 3109

ZGUBIONO legitymację służbową wydaną przez Urząd Wojewódzki Lubelski Nr 1290—1203 na nazwisko Frączkowski Lucjan. 3104

ZGUBIONO książkę meldunkową domu przy ulicy Skibińskiej Nr 1. 3105

Czytacie prasę

PZPR



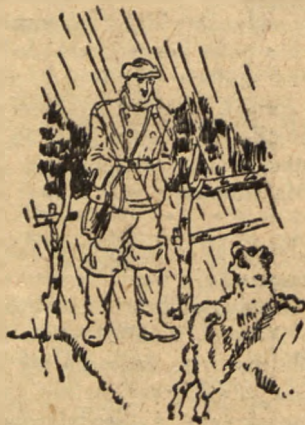
GROCHOTOW

Dni następnych nie zaszło nic zagadkowego i tajemniczego. Od gospodyni dowiedziałam się, że sztabę zakopała sama jako uziemienie, ponieważ chciała założyć radio. Znalazła nad rzeczką żelazny pręt i zakopała go w kącie chaty. A odbiornik radiowy zamierzała kupić z nadejściem jesieni. Zatuszowałam rozmowę i nie powiedziałam nikomu, gdzie została obecnie uziemiona sztaba. Nie przypuszczałam wtedy, że sama wciągam siebie w jakąś tajemniczą grę.

Ów pamiętny dzień nie zapowiadał pogody. Gospodyni wyjechała na dwa miesiące do rodziny pod Ural i zostawiła mnie samą. Często kroił deszcz. Tylko późno, około południa, przejaśniło się. Uczyłam się monologu Joanny d'Arc z „Dziewicy Orleańskiej”, gdy nagle Alfa i Omega zaczęły szczeleć przeraźliwie.

Wysłałam na ganek. Przed furtką stał człowiek średniego wzrostu, w czapce, skórzanej kurtce i wysokich myśliwskich butach. Przez ramię zwiślała mu łóła, pod

niszczona torba podróżna. Psy moje szczeleły z wściekłością i rzucały się na niego. Ale człowiek powiedział im coś spokojnie i psy powarczały trochę umilkły.



— Czy mógłbym schować się tu przed deszczem? — poprosił, gdy mnie zobaczył. — I troszeczkę wody. — Wejdźcie, towarzyszu, — powiedziałam. — Dziękuję, — rzekł nieznajomy podchodząc do ganku.

Przywitaliśmy się. — Jestem profesor Grochotow, Stefan Kuźmicki. Przepraszam, że niepokoję, ale zabłądziłem trochę, — tłumaczył się.

Deszcz pokrapała i zaprosiłam Grochotowa do pokoju. Grochotow wyglądał młodo i był postawny. Na twarzy miał ledwo dostrzegalne zmarszczki. Podobało mi się, że po wojskowemu, jakby z dawnego przyzwyczajenia, przyłożył szybko prawą dłoń do daszka i spoj-

rzył mi prosto w oczy. Gdy go zaprosiłam, znowu wyciągnął dłoń i odezwał się uprzejmie:

— Dziękuję ślicznie. Przepraszam, ale nie dosyzałem, jak się do was zwracać.

— Nazywajcie mnie Tanią.

— Rozkaz, — uklonił się Poglaskał psy, uśmiechnął się: — Psy wspaniałe...

Patrzyłam na tę, krępką postać Grochotowa. Wydał mi się podobny do myśliwego, który zapomniał w domu swej strzelby. Dawno już nie widziałam nowych ludzi i znajomość z profesorem pochlebiła mej ambicji. Zaproponowałam mu, żeby wypić szklanek herbaty i zaczęłam krzątać się przy gospodarstwie. Grochotow wymawiał się z początku, ale z wyrazu jego czarnych oczu widziałam, że ma ochotę zabawić tu dłużej. Okazał się przyjemnym rozmówcą.

— Damy należy bawić — rzekł spoglądając na mnie dobrodusznie. Nie myślcie, że jestem myśliwym. Muszę się przyznać, że nie lubię tego zajęcia. Można mnie uważać za podróżnika. Objeżdżałem przecież prawie cały Związek... dosłownie... Na kołach wszelkiego rodzaju — na kolejowych, samochodowych, rowerowych, na wozach i na arbach. A ile wierzchem: konno i na wielbłądach, na bykach i bawołach, ile na swoich dwóch nogach — tego się nawet nie da obliczyć!

Słuchałam z ciekawością Grochotowa i pomyślałam, że trzeba go przy herbatce poczęstować i placuszkami.

Grochotow opowiadał, jak w jego ojczystych stronach pod Riazanią rodzina jego miała w kuchni niezwykłego czarnego kota.

(C. d. n.)

„Jawi się stale umiłowane słowo symbol wiary i nadziei-słowo Stalin”

Wywiad z uczestnikiem delegacji do Moskwy
tow. Wacławem Radzikowskim

W czwartek powrócił do Lublina tow. Wacław Radzikowski konduktor bagażowy st. kol. Lublin, który jako jedyny przedstawiciel Lubelszczyzny uczestniczył w delegacji na uroczystości urządzone w Moskwie z okazji 70 rocznicy urodzin Towarzysza Stalina.

Do mieszkania jego idzie się po krętych żelaznych schodach. Zastaje go wprawdzie zmęczonego ale rozradowanego i zadowolonego. Cały dzień biegał to na stację, to do organizacji partyjnej, by podzielić się swoimi wrażeniami z Moskwy.

Na moje pytania odpowiada chętnie, obiecując, że napisze wspomnienia z Moskwy, którymi podzieli się z naszymi czytelnikami.

— Wyjazd był dla mnie wielkim zaskoczeniem. Byłem właśnie służbowo w Warszawie, gdy nagle w domu noclegowym na Grochowie wezwano mnie do telefonu. Dzwonił Lublin. Pytano mnie jak dawno jestem w partii. Muszę Wam powiedzieć, od 1917 r. należałem do SDKPiL a następnie do KPP. Nieco później drugi telefon wezwał mnie, abym natychmiast wracał do Lublina. Po przyjeździe dowiedziałem się że jadę do Moskwy.

Oczy tow. Radzikowskiego blyszczą żywiej gdy wspomina tę chwilę.

WITANO NAS WSZĘDZIE OWACYJNIE

— W Warszawie spotkała się cała nasza delegacja. Ogółem liczyła ona 21 osób, w tym 8 kolejarzy. 16.XII odjechaliśmy z Dworca Gdańskiego odprowadzani przez liczne delegacje partyjne, ministerialne itp. Pojechaliśmy jeszcze do Elbląga, by zabrać stamtąd parowóz polskiej produkcji — dar dla Towarzysza Stalina. Oprócz tego wieźliśmy 13 wagonów podarków. Na całej trasie oczekiwali nas liczne delegacje, a na jednej ze stacji w ZSRR ludzie czekali na przejazd naszego pociągu 12 godzin(!). Wszędzie witano nas niezwykle owacyjnie i entuzjastycznie.

W Moskwie oczekiwali nas przedstawiciele władz radzieckich WKP(b), wojska i kolejnictwa radzieckiego, przedstawiciele polskiej ambasady z gen. Więckowskim na czele. Ulokowano nas w jednym z najpiękniejszych hoteli „Moskwa”. Tego samego dnia byliśmy jeszcze w kinie, a dnia następnego w teatrze i Muzeum Stalina. Znajdują się tam tak piękne eksponaty, że trudno to nawet opisać.

W dniu 21.XII zwiedziliśmy

Doład dziś idziemy?

TEATRY

Teatr Państwowy im. J. Osterwy — godz. 19 — „Pies ogrodnika” — Lope de Vega.

Teatr Muzyczny — godz. 19, 15 — „Romans z wodewilu”, godz. 23 re wia humoru, piosenki i tanca pt. „Sylwester Lublina”.

KINO

Apollo: „Podróże Guliwera” (kolor. prod. amer.) — nadprogram kreskówka „Mały byczek” — seanse: godz. 16, 18, 20

Baltyk — „Kariera” (prod. czeska) — godz. 16, 18, 20

Rialto — „Krakati” (prod. czeska) — godz. 15, 17-30, 20.

DZŻURY APTEK

Krak. Przedm. 3, Krak. Przedm. 54, 1 Maja 29 i Kalinowszczyzna 44.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe — 44-44 i 22-73

Komenda Miasta MO — 23-83
Straż Pożarna — 11-11 i 0-8

—o—

POGOTOWIE WETERYNARYJNE
Kliniki Wet. UMCS przy Al. Radzickich Nr 19 i 20b, tel. 30-04

cud techniki — moskiewskie metro. Przejechaliśmy nim 42 kilometry. Każda stacja to dzieło architektoniczne. Po południu dostaliśmy imienne zaproszenia do Teatru Wielkiego na uroczystą akademię ku czci tow. Stalina. W pierwszych rzędach zasiedli stachanowcy, przodownicy pracy, wynalazcy. Natomiast oficjalni przedstawiciele władz zasiedli w dalszych rzędach. W ten sposób czci się w Związku Radzieckim robotników.

TAK POTRAFI ŚMIAĆ SIĘ NAUCZYCIEL DO KOCHANYCH DZIECI

Gdy na salę wszedł Towarzysz Stalin zapanował niesłychany entuzjazm. Przeszło pół godziny oklaskiwano Wielkiego Wodza.

Towarzysz Stalin był uśmiechnięty. Jego wygląd — to wygląd nauczyciela i wychowawcy dzieci. Tak potrafi śmiać się tylko nauczyciel do swych kochanych dzieci. Twarz ma taką łagodną, miłą.

— Tatusi gdy mówi o Towarzyszu Stalinie — wtrąca przysuchająca się córka, — płacze jak dziecko.

Tak i teraz tow. Radzikowski ze wzruszenia nie może mówić.

Za chwilę jednak wznawia swoje opowiadanie:

— W akademii uczestniczyli przedstawiciele wszystkich republik radzieckich, oraz 14 państw zagranicznych. Po każdym przemówieniu była część artystyczna. Przemawiali przedstawiciele wszystkich narodów. Przemawiał również tow. Witold - Józwiak. Towarzysz Stalin siedział w prezydium obok tow. Mao-Tse-Tunga. Akademia, która rozpoczęła się o godz. 8 wieczór trwała do 2.30 w nocy. Zespół artystyczny, który uczestniczył w tej akademii liczył około 1000 osób.

PODARKI NASZE WZBUDZIŁY OGÓLNE ZAINTERESOWANIE

— Dnia następnego — ciągnie dalej tow. Radzikowski — Prezydent Rady Najwyższej ZSRR tow. Szwernik przyjmował od nas podarki dla Tow. Stalina. Mimo, że nie były one tak kosztowne jak z niektórych innych państw, wzbudziły ogólne zainteresowanie swoim pomysłem wykonaniem. Ogromnym zainteresowaniem cieszyła się miniatura wesela krakowskiego. Dary przywiezione przez nas złożone zostały do specjalnego pawilonu.

— Tego dnia zwiedzaliśmy również Muzeum Narodowe na Kremlu i Mauzoleum Lenina, w którym delegacja polska złożyła wieniec. Gdy patrzyliśmy na Lenina zdawało nam się, że po prostu śpi. Wygląda tak pięknie...

Po południu dostaliśmy znów i-

mienne zaproszenia na uroczysty bankiet. Tam rozmawiałem z synem Feliksa Dzierżyńskiego, siedziałem obok towarzyszy z Mongolii i Azerbejdżanu. Porozumiewaliśmy się do skonała po rosyjsku, mówiliśmy o tym jak jest w naszych krajach.

I znów na tym bankiecie urządzo- nym w sali „Georgia” na Kremlu nie milkły owacje na cześć Towarzysza Stalina. W bankiecie brały udział wszystkie delegacje, które czuły się ze sobą doskonale. Ten wspaniały bankiet, dla opisanego którego brak mi słów, trwał do godziny 3 nad ranem.

Następne dni to zwiedzanie wspaniałej fabryki samochodów im. Stalina, fabryki — miasta, które posiada przepiękny dom kultury z salą teatralną na 2000 osób, z biblioteką liczącą 200.000 tomów.

Zwiedziliśmy również wspaniałe warsztaty kolejowe, ujraliśmy tam takie wspaniałe urządzenia, o których nam — polskim kolejarzom jeszcze się nie śni.

Część naszej delegacji zwiedziła również jeden z kochozów znajdujących się nieopodal Moskwy.

Na zakończenie naszego pobytu odwiedziliśmy znów teatr, w którym oglądanie przedstawienia to istne przeżycie. W nocy z 24 na 25 wyjechaliśmy z Moskwy.

— Z tego co zobaczyłem w Moskwie, widzę, że mamy przed sobą jeszcze wiele do zrobienia. Ale zacytuję również i to, że na ustach ludzi Związku Radzieckiego jawi się stale jedno umiłowane słowo, symbol wiary i nadziei, słowo — Stalin.

Z kimkolwiek rozmawiałem — prostym robotnikiem, inżynierem, kolejarzem wszyscy z największym szacunkiem i czcią wymawiają słowa: „NASZ NAUCZYCIEL — TOWARZYSZ STALIN”.

Wywiad przeprowadził:
A. S.-ga.

Kolejarze opowiadają o swym pobycie w Moskwie



W dniu 23 grudnia w Ministerstwie Komunikacji gościła obsługa pociągu, wiozącego dary dla towarzysza Stalina. Kolejarze opowiadali o swoich wrażeniach z Moskwy. Pierwszy z lewej tow. Wacław Radzikowski z Lublina.

Korespondenci fabryczni piszą:

LZCC budują własny gmach

W br. Lubelskie Zakłady Ceramiki Czerwonej napotykały na całym szereg trudności lokalowych, nie mogąc otrzymać odpowiednich pomieszczeń na lokale biurowe. Biura LZCC po rozrzucone są po całym mieście, a część z nich nawet mieści się w przy-

stosowanym prowizorycznie do pracy biurowej garażu, co utrudnia wybitnie pracę.

W związku z tym Lubelskie Zakłady Ceramiki Czerwonej przystąpiły do budowy własnego gmachu przy ul. Królewskiej Nr 3, gdzie znajdują pomieszczenia wszystkie biura i gdzie przewidziano także mieszkania dla niektórych pracowników.

Dzięki lekkiej zimie prace przy budowie gmachu są obecnie w pełnym toku, tak, że pod koniec sierpnia 1950 roku nowy gmach LZCC zostanie oddany do użytku.

K.F. E. Kapusta.

Zakończenie kursu BHB Spółdzielni Pracy

W dniu 29 bm. zakończony został 10-dniowy międzybranżowy kurs Bezpieczeństwa i Higieny Pracy dla pracowników spółdzielni pracy w Lublinie, zrzeszonych w Centrali Spółdzielni Pracy.

Kurs ten zorganizowany został z inicjatywy lubelskiego Oddziału Centrali Spółdzielni Pracy przy współudziale Wyd. Szkoleniowego ORZZ. Celem kursu było zapoznanie słuchaczy z ogólnymi zasadami B.H.P., aby po ukończeniu kursu mogli na terenie swych spółdzielni wpłynąć na zmianę warunków pracy w kierunku zmniejszenia ilości nieszczęśliwych wypadków. W ramach uroczystego zakończenia kursu wręczono świadectwa 24 jego uczestnikom.

K.F. Z. Jakubik

Kronika województwa

PULAWY

Dzięki współzawodnictwu i nowo czesnym metodom pracy, stosowanym przez robotników Budowlanej Spółdzielni Pracy „Budowa” oddano przed terminem do użytku jedno skrzydło gmachu w Puławach, przeznaczony dla Państwowego Instytutu Weterynaryjnego. W uroczystości przekazania budynku wzięli udział: minister rolnictwa Dąb-Kociol, przedstawiciel Departamentu Weterynarii, dr Krausz, dyrektor UMCS — prof. dr Józef Parnas, pracownicy P. I. W. i zatrudnieni przy budowie przodownicy pracy.

W nowym gmachu odbyła się, pierwsza Rada Naukowa PIW z udziałem ministra Dąb-Kociola, na której dyrektor PIW — prof. Trawiński składował sprawozdanie z prac

Nowa świetlica związkowa

W dawnej sali operacyjnej Urzędu Skarbowego przy ul. Krak. Przedm. 64 odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy Związku Zawodowego Pracowników Finansowych. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz skarbowych. KM PZPR, ORZZ, ZZPF, ZMP oraz pracownicy skarbowi i przybyli goście.

Po części oficjalnej, w której wygłoszone zostały przemówienia, podkreślające znaczenie świetlic związkowych dla kształcenia charakteru i podnoszenia poziomu ideologicznego człowieka pracy, nastąpiła część artystyczna.

Wystąpił w niej: chór Zw. Zaw. Prac. Finansowych, zespół świetlicowy Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego i zespół recytatorski ZMP. Na zakończenie odbyła się zabawa tańeczna. (x)

wykonanych przez instytut w roku 1949. Jak wynika ze sprawozdania, w bieżącym roku plan pracy na od cinku produkcji szczepionek, surowic i leków weterynaryjnych, oraz w dziale rozpoznawczych badań chorób zwierząt wykonano w 130%, a przytem opracowano 100 tematów nauk wch. utrzymując stały kontakt z ZSCh. i majątkami PGR.

Tragarze bez taryfy

Tragarzy na dworcu autobusowym PKS w Lublinie jest tylko 3. Mała ich liczba spowodowała, że ani Zw. Zawodowy Pracowników Transportowych, ani Wydział Przemysłu i Handlu Zarządu Miejskiego nie uznały do tej pory za konieczne opracowania dla nich taryfy za wykonywane usługi. Po prostu władze miejskie i związkowe „zdały się na uczciwość” trójki tragarzy.

O tym, że poczucie „uczciwej ceny” numerowych dworca PKS jest mocno wygórowane świadczy fakt, że za załadowanie 100 kg paczki na dach autobusu tragarz żąda zapłaty ... 1000 zł. Nie możemy takiej ceny nazwać „uczciwą” — to już bezczelny wyzysk! Domagamy się wraz z pasażerami PKS ustalenia nareszcie taryfy opłat dla numerowych tragarzy PKS, podobnie jak to już dawno zostało zrobione w stosunku do tragarzy na dworcach kolejowych.

(kot)

Radio

SOBOTA, 31 GRUDNIA 1949
WARSZAWA NA FALI 1339,3 m.

8,40 „Głos mają kobiety”. 8,50 Na zakończenie roku. 9,40 „Niziny” — powieść. 10,00 Skrzynka PCK. 10,10 Muzyka rozrywkowa. 10,55 Audycja szkolna. 11,15 „Wielkie morze” — powieść. 11,35 Pieśni kompozytorów polskich. 12,00 Dziennik południowy. 12,25 Nowy numer „Odrodzenia”. 12,30 Audycja dla wsi. 12,55 Melodie ludowe. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,20 Maurycy Ravel — kompozytor tygodnia. 17,00 „Przy sobocie po robocie”. 18,00 Osiągnięcia roku 1949. 19,00 „Rok 1949 w muzyce” — montaż sł.-muz. 20,00 Dzieńnik wieczorny. 21,00 Muzyka taneczna. 21,45 Audycja satyryczna. 22,15 Muzyka taneczna. 23,00 Ostatnie wiadomości. 23,15 Muzyka taneczna. 23,50 Przemówienie prezesa Centralnego Urzędu Radiofonii. 24,00 Hej na! z Wieży Mariackiej. 0,04 Powitanie roku 1950. 0,15 Muzyka taneczna. 01,30 Muzyka taneczna.

MOSKWA PO POLSKU

16,30 — 17,15 (na fali 25,23, 25,47, 30,67) — Dziennik Przegląd Prasy. Lekcja języka rosyjskiego. Muzyka. 20,30 — 21,50 (na fali 37,74, 1115,0) — Dziennik. Z życia ZSRR. Na tematy międzynarodowe. Muzyka. 22,00 — 22,30 (na fali 31,4, 1115,0) — Dziennik. Na tematy kulturalne. Komentarz dnia. Muzyka.

„SZTANDAR LUDU”

Pismo Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wydawca — Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa” Reakcja i Administracja Lublin 3-gr Maja 14. Telefon Redakcja 20 04. Redaktor Naczelny 26-93. Dyrektor i Administracja 34 56. Kolportaż 39-02. Buchalteria 27-23. Ogłoszenia 23 72. Rozdzielnia 20 51. Konto czekowe PKO Nr 11 445. Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna 150 zł, prenumerata półroczna 75 zł. Odbito członkami Państwowych Lubelskich Zakładów Graficznych w Lublinie. M. Buczka 12.

A — 29251

Stale podwyższanie poziomu ideologicznego obowiązkami każdego PZPR-owca

Realizacja planu szkoleniowego w organizacji lubelskiej

...Można z całą pewnością powiedzieć, że gdybyśmy zdołali wychować pod względem ideologicznym nasze kadry ze wszystkich dziedzin pracy i potrafili tak je zahartować pod względem politycznym, by mogły się one swobodnie orientować w sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, gdybyśmy zdołali uczynić z nich całkowicie dojrzałych marksistów-leninowców, umiejących rozwiązywać bez poważnych błędów sprawy, dotyczące kierownictwa kraju — to mielibyśmy wszystkie dane po temu, aby uważać, że dziewięć dziesiątych wszystkich naszych zagadnień zostało rozwiązanych...

Stalin na XVIII zjeździe WKP(b)

Kiedy Biuro Polityczne KC PZPR pochwyciło z całą ostrością sprawę szkolenia partyjnego, jako nieodzownego warunku podniesienia poziomu ideologicznego członków partii, a tym samym poziomu pracy organizacji partyjnych, egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego w Lublinie zagadnieniu temu poświęciła szczególną uwagę. Powzięto uchwałę i rozpracowano odpowiedni plan wedle którego miały powstać grupy szkoleniowe, przy każdym zakładzie pracy dla członków Partii, którzy jeszcze nie przechodzili szkolenia ideologicznego i dla kandydatów. Dla bardziej zaawansowanych i wyrobionych politycznie zostały przeznaczone wieczorne szkoły partyjne, zaś dla członków Partii, zdolnych do samodzielnej pracy nad sobą, grupy samokształceniowe o różnych programach, zależnych od poziomu słuchaczy. Jeśli chodzi o wieś miała ona być objęta kursami gminnymi i przy PGR-ach.

ZAGADNIENIE WYKŁADOWCÓW

Realizacja planu szkoleniowego była ściśle związana z zagadnieniem zmobilizowania odpowiedniej liczby wykładowców. KW oparł się w miastach na warszawskich biorących udział w grupach samokształceniowych, w terenie na absolwentach Wojewódzkich Szkół Partyjnych, nauczycielach, którzy mieli za sobą ideologiczne przeszkolenie, na kierownikach PGR, wyrobionych politycznie traktorzystach Ośrodków Maszynowych i PGR-ów, na wójtach i przewodniczących Gminnych Rad Narodowych. Sprawę szkolenia omawiano na zebraniach organizacji podstawowych. Poza tym sekretarze przeprowadzali indywidualne rozmowy z poszczególnymi członkami organizacji partyjnych i kierownikami ich do odpowiednich grup szkoleniowych, zależnie od poziomu ideologicznego i politycznego danego towarzysza.

PONAD 13 TYSIĘCY TOWARZYSZY OBJĘTYCH SZKOLENIEM

Pracę rozpoczęto w II połowie września. Szkolenie rozwijało się stopniowo. W miarę organizowania grup i zabezpieczenia sobie należytej ilości wykładowców obejmowało swym zasięgiem coraz więcej osób.

Obecnie mamy w Lublinie i w miastach powiatowych 328 punktów szkoleniowych I stopnia, podczas gdy w r. 48 w III turnusie było tylko 42 kursów. Wiejskich kursów partyjnych jest 198 w tym przy PGR 14. W 1948 roku kursów na wsi było tylko 26. Niezależnie od tego, w każdym mieście powiatowym istnieje wieczorowa szkoła partyjna oraz ogółem 27 grup samokształceniowych. Szkoleniem objęto 8869 towarzyszy w mieście (w r. 48 było 2031) i 4505 na wsi. Charakterystyczny jest dość duży udział kobiet w szkoleniu (w mieście 996 kobiet, na wsi 239).

Wśród 575 wykładowców, którzy obsługują kursy w mieście i na wsi, jest 11 absolwentów Centralnej Szkoły Partyjnej, 69 Wojewódzkiej Szkoły i 246 uczestników grup samokształceniowych.

W kursach uczestniczy 1642 agitato-

rocy, ogółu członków partii na naszym terenie. Przeciętna frekwencja wynosi 70 proc. Znaczącym zjawiskiem jest duży udział w szkoleniu towarzyszy ze wsi, którzy nie bacząc na trudności komunikacyjne odbywają nieraz daleką drogę 6 — 7 i więcej km. pieszo, byle tylko móc uczestniczyć w szkoleniu. Ten pęd do nauki dowodzi naślep, że chłopcy doceniają znaczenie uświadamiania ideologicznego.

Przystępując do szkolenia zdawano sobie sprawę z tego, że nie wszyscy wykładowcy będą na takim poziomie jak by tego sobie należało życzyć. Pragnąc im pomóc z pomocą przeprowadza się ze słabszymi wykładowcami seminaria trwające 1 — 2 dni, na których są omawiane zagadnienia przeznaczone do przerobienia na grupach. Seminarium takie odbywają się co 2 — 3 miesiące.

WYKŁADOWCY WINNI PRACOWAĆ NAD SOBĄ

W pierwszych dniach grudnia odbyła się wizytacja kilku punktów szkoleniowych w powiatach krasnickim, lubartowskim, lubelskim i krasnostawskim przez przedstawicieli Wydziału Szkole-

niowego KC i Wydziału Propagandy przy KW. W czasie wizytacji stwierdzono, że Komitet Powiatowy w Krasnymstawie ma duże osiągnięcia na odciśnięciu szkoleniowym. Widoczny jest wzrost poziomu i uświadamienia członków Partii, uczestniczących w szkoleniu. Są jednak również braki. Niezadowolający jest jeszcze zasięg szkolenia, albowiem nie wszystkie gminy zostały nim objęte, względnie przy rozległości gmin odczuwa się brak dostatecznej ilości punktów szkoleniowych. Nieraz odległość przekracza 10 km, a członek Partii nawet przy najlepszych chęciach nie może uczestniczyć w szkoleniu. W jednej z miejscowości — w Żółkiewce, stwierdzono, że szkolenie ogranicza się do towarzyszy z samej Żółkiewki, a zupełnie nie obejmuje towarzyszy z terenu gminy. Podobne zjawiska dają się zaobserwować i w innych gminach. Rzecz jasna, że takie postawienie sprawy mijają się z zasadniczym założeniem.

Wynika z tego, że Komitety Powiatowe i Gminne oraz Podst. Organizacje Partyjne nie wszędzie jeszcze zdają sobie dostatecznie sprawę ze znaczenia szkolenia partyjnego i zbyt mało uwa-

gi poświęcają kursom. Wizytacje wykazały też, że nie wszyscy wykładowcy należycie pracują nad sobą. Zdarza się, że przychodzą na wykłady słabo przygotowani. Zachodzi więc konieczność przeanalizowania listy wykładowców i uzupełnienia jej lepszymi siłami.

Przykładem tego jak wiele zależy od wykładowcy może być grupa szkoleniowa w Przypisówce (pow. Lubartów). Prowadzi ją odpowiednio przygotowany ideologicznie młody kierownik szkoły, absolwent Liceum Pedagogicznego w Lublinie. Towarzysze z zainteresowaniem słuchają wykładów i chętnie na nie uczęszczają. Dobrze jest również prowadzony kurs w tym samym powiecie w gminie Rudno, gdzie 30 osobową grupę prowadzi dwóch będących na należytych poziomach ideologicznym nauczycieli. Przeprowadzają oni gruntownie każdy temat, rozkładają nawet na kilka zajęć, toteż odpowiedzi słuchaczy są jasne, dowodzą pełnego zrozumienia wykładu. Jeśli chodzi o Lublin to jedną z najlepszych jest grupa przy Cukrowni. Na szkoleniu nigdy tu nikogo nie zabraknie, frekwencja wynosi 100 proc. Wzorowa jest grupa przy szpitalu Wincentego a Paulo. Bardzo dobrze postawione jest szkolenie przy PMT, LFM i Państwowej Fabryce Obuwia im. Buczka. Najlepsza zaś jest grupa przy DOKP.

WYKŁADOWCOM TRZEBA POMÓC

Wydział Propagandy wyciągając słuszne wnioski z oceny dotychczasowej pracy, postanowił więcej uwagi poświęcić pracy z wykładowcami. Systematycznie przeprowadzać z nimi seminaria i przerabiać materiały szkoleniowe, urządzać częstsze wizytacje i wysyłać na nie ludzi, o odpowiednich kwalifikacjach, którzy mogliby służyć pomocą i radą wykładowcom, zachęcać ich do pracy nad sobą. Instancje partyjne ze swej strony muszą więcej zainteresować się szkoleniem, i otoczyć opieką wykładowców. Konieczna jest dalsza rozbudowa punktów szkoleniowych, zwiększenie liczby słuchaczy. W programie jest wprowadzenie do szkolenia, na zakończenie wykładów przeglądu aktualnych wydarzeń, tak, aby wszyscy towarzysze dobrze orientowali się w tym co się dzieje w kraju i na forum międzynarodowym.

Rok 49 był rokiem przełomowym, zapoczątkował bowiem masowe szkolenie. Rok 50 stać będzie pod znakiem wzrostu masowego szkolenia, wzrostu poziomu ideologicznego członków partii, poziomu i siły organizacji partyjnych, wychowania nowych kadr.

Jeśli chodzi o szkolenie kadr aparatu partyjnego obowiązek ten spoczywa na Wojewódzkiej Szkole Partyjnej, która w r. 1949 z dotychczasowej 3-miesięcznej przeobraziła się na półroczną szkołę. Po gruntownej selekcji szkoli się tam obecnie 81 słuchaczy, wśród nich sekretarze i członkowie Gm, Kom, instruktorzy Komitetów Powiatowych oraz sekretarze większych organizacji partyjnych.

W chwili obecnej szkolenie członków partii jest zagadnieniem centralnym, jest nieodzownym warunkiem jeśli chcemy sprostać wielkim zadaniom jakie stoją przed nami.

GOG.

Centralny Ośrodek Szkolenia Partyjnego Otwarcie Gabinetu Partyjnego w Warszawie

W Warszawie odbyła się głęboka w swej wymowie politycznej uroczystość: w gmachu dawnego Klubu Inteligencji przy ulicy Mokotowskiej 25 otwarty został Centralny Ośrodek Szkolenia Partyjnego (Gabinet Partyjny). Uroczystości otwarcia dokonał Sekretarz KC PZPR i członek Biura Politycznego towarzysz Roman Zambrowski w obecności pierwszych sekretarzy Komitetów Wojewódzkich Partii.

Czym jest ów Ośrodek Szkolenia Partyjnego, ów Gabinet Partyjny? Jakże są jego zadania?

Nie jest to ani nowa czytelnia, pismo, ani nowa biblioteka, aczkolwiek są w nim gazety i książki. Nie jest to zamknięty gabinet partyjnika-naukowca, aczkolwiek nazywa się Gabinetem Partyjnym i aczkolwiek praca partyjna znajduje w nim pogłębienie naukowe. Nie jest to również nowa szkoła partyjna.

Centralny Ośrodek Szkolenia Partyjnego, inaczej: Gabinet Partyjny jest instytucją powołaną do odegrania żywej, operatywnej roli w niezmordowanej walce, którą partia nasza prowadzi o podniesienie poziomu ideologicznego jej członków, o wyższy poziom świadomości całej klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy w Polsce.

Wkraczamy w okres realizacji Planu 6-letniego. Rozpoczynamy budowę fundamentów socjalizmu.

Socjalizm jest nie tylko wyższym od kapitalizmu ustrojem gospodarczym. Zakłada on również, jako jeden z warunków jego urzeczywistnienia, wyższą świadomość mas. Wszelkie przeżytki kapitalistyczne w świadomości klasy robotniczej są jednocześnie hamulcami w jej walce o budowę fundamentów socjalizmu.

Ale sprawa podniesienia świadomości ludzi pracy, to jest przede wszystkim sprawa wykwalfikowania kadr wykładowców, prelegentów, propagandystów, agitatorów.

Co np. potrafi dać słuchaczom szkoły partyjnej wykładowca, któ-

ry sam ma wielkie braki w swoim politycznym i ideologicznym wykształceniu? Czy potrafi zadość uczynić potrzebom i wielostronnym zainteresowaniom grupy agitatorów fabrycznych taki kierownik grupy, który jest dobrym, ale — jak to często bywa — słabo wyrobionym towarzyszem.

Sprawa podniesienia poziomu ideologicznego istniejących kadr wykładowców, agitatorów, prelegentów i wychowania nowych kadr spośród robotników, chłopów i inteligencji pracującej — jest dziś jednym z czołowych zagadnień w naszym życiu wewnątrzpartyjnym.

Nie było dotychczas takiej instytucji w Warszawie, której bezpośrednim i specjalnym zadaniem byłaby opieka nad tymi kadrami i współpraca z nimi, do której robotnik — partyjny, związkowy, lub młodzieżowy aktywista — mógłby się zwrócić z prośbą o pomoc w opracowaniu referatu na określony temat, prasówki, czy sprawozdania z działalności organizacji, gdzie mógłby otrzymać autorytatywną odpowiedź na interesujące go zagadnienia i wątpliwości, gdzie człowiek pracujący nad pewnym problemem mógłby otrzymać potrzebne mu materiały cyfrowe, dane historyczne itd. We Wrocławiu np. grupa bezpartyjnych nauczycieli zwróciła się do istniejącego tam Gabinetu Partyjnego z prośbą o urządzenie dla nich cyklu odczytów o Młoturinie. W innym mieście — również nauczyciele zwrócili się z prośbą do Gabinetu Partyjnego o wskazanie im literatury poświęconej pedagogice radzieckiej.

Przyjść z konkretną, systematyczną, wyczerpującą pomocą wszystkim tym kadrom wykładowców, prelegentów, agitatorów, oświatowców itd., wysnuwać nowe kadry — oto zasadnicze zadanie Gabinetu Partyjnego w Polsce.

Towarzysz Zambrowski powiadał na otwarcu, że partia nasza stawia sobie za cel objęcie szkoleniem wszystkich swoich członków,

czyli blisko półtoramilionowej armii ludzi. Jest to olbrzymie, ale realne zadanie. Droga do tego prowadzi poprzez wyszkolenie części jej członków i wysunięcie z nich nowego aktywu. Gabinet Partyjny nie dopomaga partii w tej wielkiej pracy.

W kraju istnieje dotychczas ok. 10 Gabinetów Partyjnych. Chcemy, aby sieć ich wyrosła w 1950 r. do liczby 50-ciu jednostek. Dążymy do tego, aby gabinety takie istniały przy każdym Komitecie Miejskim, Powiatowym, Dzielnicowym. Zadaniem Centralnego Gabinetu Partyjnego w Warszawie będzie roztoczenie nad nimi opieki.

Powiedzieliśmy na wstępie, że uroczystość otwarcia Centralnego Ośrodka Szkolenia Partyjnego w Warszawie posiada głęboką wymowę polityczną.

Gabinety Partyjne istnieją już od wielu lat w Związku Radzieckim i odgrywały tam wielką rolę w wychowaniu kadr partyjnych i podnoszeniu świadomości bezpartyjnych mas pracujących. Przeszczenie i tego doświadczenia radzieckiego na nasz grunt jest jednym z przejawów znamienego faktu, że po rozbięciu grupki prawicowej i nacjonalistycznej w partii w znacznie szerszej mierze zaczęliśmy korzystać z doświadczeń bolszewickich i przenosić je do naszego życia. Prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie, skierowane całym swoim ostrzem przeciwko Związkowi Radzieckiemu, musiało dążyć do hamowania studiowania marksizmu-leninizmu w naszej partii, do obniżenia poziomu akcji szkoleniowej i ściśnięcia, zubożenia jej form organizacyjnych.

Centralny Gabinet Partyjny w Warszawie i inne istniejące w Polsce — to jeden z organizacyjnych wyrazów i skutków przewyższenia i rozgromienia odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego — i na tym polega głęboka wymowa polityczna wspomnianej uroczystości.